Nr. 310 Łódź, Sobota 3 grudnia 1921 roku. Rok IV

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 25 | Redakcja i Administracja: Piotrkowska 106. Telefon dzienny 199, telefon nocny 799. | Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po po. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

W obronie człowieka i obywatela.

Szereg ostatnich tygodni przyniósł nam pokaźną liczbę faktów z dziedziny życia publicznego, nad któremi głęboko zastanowić się powinien każdy, komu drogie są demokratyczne podstawy ustroju państwa nowoczesnego.

Napaść policji warszawskiej na pochód inwalidów; dwa projekty ustaw wyjątkowych, przedłożone sejmowi do uchwalenia, a mające Polskę zamienić w typowy „Polizeistaat"; wściekła rebelja stronnictw prawicowych przeciwko włączeniu dwóch spornych powiatów do obszaru pleciscytowego Litwy środkowej; cichy lecz zaciekły opór możnowładztwa obszarniczego przeciw rychłemu zrealizowaniu daniny majątkowej; niepohamowane, szaleńcze zamachy na najwyższą w Rzeczypospolitej instytucję, zwaną: Naczelnik państwa: — oto ów poczet faktów, które w każdym umyśle, trzeźwo liczącym się z wymaganiami epoki, obudzić muszą niepokojące i złowrogie echa.

Jedne z wyliczonych zdarzeń mają węższe, drugie szersze znaczenie; niektóre są same przez się wymowne, inne złowrogiej nabierają wymowy w połączeniu z podkładem społecznym, który reprezentują lub symbolizują.

Wszelako wszystkie one mają pewien pierwiastek wspólny, który do jednej pozwala zaliczyć je grupy: wszystkie przekreślają fundament, na którym wspiera się nowoczesny ustrój republiki demokratycznej — prawa człowieka i obywatela w państwie.

Ten pierwiastek negacji wobec najgłębszej zasady współczesnego demokratyzmu zawiera się zarówno w zbrojnym ataku bagnetów policyjnych na szczudła inwalidzkie, jak w rokoszu endeckim przeciw Józefowi Piłsudskiemu, jak wreszcie we wszystkich innych przedsięwzięciach rozhukanej reakcji.

Cóż bowiem ośmieliło komendę policji warszawskiej do uderzenia na głodnych i zbiedzonych inwalidów? To, że ci ludzie, na poparcie swoich przed sejmem składanych skarg, nie mieli nic innego prócz blizn na piersiach, prócz kalectwa, prócz wspomnienia ofiar i trudów, poniesionych dla obrony kraju. Oni mieli za sobą jedynie nagie, szczere człowieczeństwo, mieli jedynie wartość ludzi i obywateli, którzy na polu zasługi narodowej złożyli ofiarę z krwi i zdrowia; którzy, broniąc kraju, nie bronili swych obszarów majątkowych, nie bronili swoich włości, ani kamienic, ani miljonów, uciułanych w walucie zagranicznej: bronili samodzielnego prawa Polski do urządzenia swego bytu w myśl żądań sprawiedliwości społecznej, walczyli o prawo jej do uczestniczenia w cywilizacji powszechnej i posuwania naprzód własnej.

Krwawa napaść w Aleiach Ujazdowskich dowiodła, że tego rodzaju zasługi, wobec obecnego kursu narodowego, nie dają nawet tego minimum prawa, jakiem jest prawo bezpieczeństwa i nietykalności osobistej, o ile nie są poparte nakazującym szacunek stanem posiadania majątkowego.

Nędzarz, który stracił zdrowie na polu wojny w obronie najświętszej sprawy, jest w oczach tryumfującej dziś reakcji tylko nędzarzem, którego wolno kopnąć na ulicy, i — niczem więcej: prawa w dzisiejszej Polsce przyznaje się nie tym, którzy jej krew i zdrowie oddali, ale tym, którzy ją umieli, lub umieją rabować.

W istocie opozycji sejmowej, wszczętej i prowadzonej dotąd tak gwałtownie przez endecję przeciwko włączeniu Lidy i Bracławia do okręgu ludności, która ma o swoim zadecydować losie, tkwi ta sama negacja wobec elementarnych praw ludzkich i obywatelskich.

Poco — pyta endecja — ludność tych powiatów ma głosować w sprawie swej przynależności państwowej? Czyż to nie wystarczy, że my o przynależności tej zadecydujemy? My — to znaczy centralne władze warszawskie?

Dla endecji dopuszczenie do głosu samej ludności okręgów wschodnich jest równoznaczne z pomniejszeniem majestatu państwa, które, jej zdaniem, tylko wtedy jest silne, gdy opiera się na przemocy, na przymusie, na podporządkowaniu jednych żywiołów żywiołom innym, nie zaś na równości, na harmonji, na solidarności interesów.

A w oszczerczej kampanji przeciw Naczelnikowi państwa, w tym zgiełku nienawiści i nikczemnej, pełzającej jadowitości, jakiż wybija się i góruje ton? — Niewykonalna uraza i mściwość za to, że wolność i niepodległość Polski oparł na wierze, poświęceniu i krwi robotnika, że w proletarjacie szukał i znalazł pierwszego o tę wolność szermierza, że cierpienia ludu przekuć potrafił na bunt przeciw jarzmu zaborów, że przeciw armjom carskim do boju wiódł swych żołnierzy bosych i źle odzianych, gdy jednocześnie arcykapłan warszawski w złotej infule — błogosławił zabór rosyjski, a książęta polscy składali wodzom carskim w ofierze serca swoje i skarby.

Tak, Naczelnik państwa formalnie tylko władzę swą wziął z rąk uchwały sejmowej; historycznie wydźwignął on ją z krwi i bojowego mozołu ludu polskiego: dlatego to po dzień dzisiejszy, mimo wielorakie zastrzeżenia, każdy robotnik i każdy fornal w Polsce ma prawo powiedzieć: nasz Naczelnik państwa; ale nie ma tego prawa ani excelencja pan Głąbiński, ani książe Czetwertyński, ani kardynał Kakowski. I stąd wybucha płomień nieuśmierzonego rokoszu!

Prastary motyw przywileju posiadania ponad prawem zasługi; motyw przewagi klasy sytych nad klasą pracujących; odwieczny motyw, rozsadzający państwowość polską, z którym napróżno borykał się Sejm Czteroletni i Powstanie Kościuszkowskie, i wszystkie powstania następne, i wszystkie wysiłki demokracji ludowej i społecznej aż do dni dzisiejszych; motyw niezwalczony i groźny, jak ongi, przejawia w innych, być może, formach, się ale jednak jest zabójczy dla państwa obecnego, jak był zabójczy dla starodawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Nie może ostać się w obliczu zadań i zagadnień nowoczesnych; nie może ostać się wobec niebezpieczeństw natury zewnętrznej państwa, która depcze i podrywa tę podstawową wartość swego bytu: nienaruszalną w swych prawach godność człowieka i obywatela.

Walczyć o prawa te w dzisiejszej Polsce, znaczy to — w chwili obecnej — walczyć o niepodległość Polski, o jej możność życia, trwania i rozwoju.

J. Przemyski.

Obrady sejmu.

Wrażenia ogólne.

Wczorajsze posiedzenie sejmu miało być rewanżem zw. lud.-nar. za środową uchwałę w sprawie posła Zamorskiego, zamiar ten jednak spalił na panewce. Natychmiast po mowie p. Staniszkisa, p. Rataj oświadczył, że klub P. S. L. wita szczerze chęć wyjaśnienia sprawy „Młynu gospodarskiego", przedsiębiorstwa p. Bardla, wobec tego więcej nic w tej sprawie nie było do powiedzenia. Sejm natomiast niespodzianie zajął się sprawą wymiaru podatków i jeszcze bardziej niespodzianie sprawą żydowską... Pierwsza z nich wynikła przy wniosku nagłym p. Woźnickiego o krzywdzącym wymiarze podatku drobnej i średniej własności ziemskiej. Stwierdzono przytym fakt ogólnie znany, że instrukcja do wymiaru tego podatku jest fatalna i nawet ci, którzy chcieliby jaknajskrupulatniej swój obowiązek spełnić, trafiają pod tym względem na niesłychane trudności. Min. Michalski obiecał, że wszystko to usunie, że wypracuje najprostszą instrukcję i zyskał aplauz całego sejmu.

Sprawa żydowska weszła na forum z okazji drobnego projektu o tak zwanych podstawnikach. Zmieniono tytuł tego projektu, tak iż ograniczono prawa obywateli polskich nie polskiej narodowości. Stało się to przy drugiem czytaniu.

Przebieg posiedzenia.

Po przyjęciu ustawy o pragmatyce i izbach lekarskich zgłoszono dwie rezolucje, dotyczące naprawy istniejących wałów na Wiśle przy ujściu Pilicy. Rezolucję uchwalono. Następnie sejm uchwalił rezolucję komisji oświecenia, wzywającą rząd do przedłożenia ustawy nadania praw szkoły państwowej szkole nauk politycznych w Warszawie.

Pos. Kosmowska uzasadniała nagłość wniosku w sprawie zaniedbania przez rząd opieki nad ludnością górnośląską, poszkodowaną w walce o przywrócenie tej ziemi Polsce. Nagłość wniosku została przyjęta, a sam wniosek odesłano do komisji.

Następnie izba uchwaliła nagłość wniosku pos. Woźnickiego w sprawie niesprawiedliwego nakładania podatku dochodowego na drobną i średnią własność ziemską, poczem przystąpiła do obrad merytorycznych, podczas których między innemi zabrał głos min. skarbu Michalski, stwierdzając, że gdziekolwiek wprowadzono podatek dochodowy, wszędzie w pierwszych latach popełniano pewne niedokładności, sprawiedliwy bowiem wymiar jego jest niesłychanie trudny.

Minister wydał odpowiednie zarządzenia, łagodzące i prosi o uchwalenie wniosku i jak najszybsze załatwienie tej sprawy, przyrzekając, że na przyszłość dążyć będzie do tego, ażeby stronę formalną wymiaru podatku jak najbardziej uprościć.

Izba nagłość wniosku pos. Woźnickiego przyjęła, poczem w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto ustawę w przedmiocie umów, dotyczących nabytych nieruchomości na imię osób podstawionych oraz wykupów majątków z powodu ograniczeń wyznaniowych i narodowościowych.

Następnie sejm debatował nad nagłością wniosku Z. N. L. o pociągnięcie do odpowiedzialności b. ministra Bardla.

Wysłuchano przemówienia pos. Staniszkisa, który stwierdził, że najwyższa izba kontroli państwa przeprowadziwszy dochodzenie, znalazła cały szereg czynów, które nie stały na wysokości zadania i postępowania, zgodnego z interesami państwa czyny kierowane wyłącznie interesami osobistemi b. ministra. Wniosek N. Z. L. domaga się wdrożenia postępowania sądowego oraz tego, aby sejm utworzył komplet z 5 sędziów sądu najwyższego. Mówca wnosi o odesłanie wniosku do komisji prawniczej.

Po przemówieniu pos. Rataja który oświadczył, że stronnictwo jego musi uważać omawianą sprawę za powien odwet ze strony wnioskodawców za wytoczenie przed sejm sprawy pos. Zamorskiego, mówca oświadcza, że stronnictwo jego, aby dać dobry przykład, zareagował na zarzuty, wytoczone pos. Bardlowi odbierając mu mandat.

Izba nagłość wniosku uchwaliła i odesłała do komisji prawniczej.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Ordynacja wyborcza do sejmu wileńskiego.

WILNO, 2 grudnia, (Pat). Dzisiaj ogłoszony został dekret prezesa tymczasowej Komisji rządzącej z dnia 1 b. m. w przedmiocie ordynacji wyborczej do sejmu w Wilnie, jako zgromadzenia przedstawicieli ziemi wileńskiej dla dania wyrazu woli jej ludności.

Akt ten głosi: Wyborcą do sejmu jest każdy bez różnicy płci, kto przed 1 grudnia 1921 roku ukończył lat 21 i odpowiada następującym warunkom: Jest wpisany do ksiąg wpisowych ludności gminnych, miejskich, lub byłych stanowych na terytorjum pow. wileńskiego, trockiego, oszmiańskiego, święciańskiego, brasławskiego, lidzkiego z wyjątkiem części gmin, położonych na lewym brzegu Niemna; jest urodzony na terytorjum wyborczem, wskazanem w punkcie pierwszym przed dniem 1 sierpnia 1914 roku, mieszkał na terytorjum wyborczem nie mniej niż 5 lat, o ile nie sprawował państwowej służby rosyjskiej; posiada na terytorjum wyborczem nieruchomość, o ile zamieszkał w kraju przed 1 stycznia 1919 roku; mieszkał na terytorjum wyborczem przed 1 stycznia 1918 roku i miał na tem terytorjum stałe miejsce zamieszkania; pracuje obecnie w instytucjach samorządowych lub państwowych i przed 9 października 1920 roku również sprawował służbę państwową na terytorjum wyborczem; przesiedlił się po 12 października 1921 roku na terytorjum wyborcze z terytorjum państwa rosyjskiego na podstawie traktatu ryskiego z marca i na wniosek samorządów gminnych lub miejskich uzyskał zezwolenie od okręg. Komisji wyborczej. Prawo przynależności osób, wskazanych w art. 1, rozciąga się również na ich żony.

Według art. 2 wyborcy głosować wolno tylko w jednym obwodzie głosowania w tym mianowicie, w którym stosownie do art. 3 zostanie wpisany na listę wyborców.

Stosownie do art. 3 wojskowi wszystkich stopni i wszystkich rodzajów broni, pozostający w służbie czynnej oraz funkcjonarjusze policji na tem terytorjum, udziału w głosowaniu nie biorą. Art. 4 i dalsze art. określają kompetencję organów wyborczych oraz taktykę wyborów.

Kronika polityki polskiej.

— Prezes żydowskiej rady narodowej kowieńszczyzny p. Rozenbaum opuścił Warszawę i wyjechał z powrotem do Kowna.

— Został mianowany dyrektorem departamentu handlowego min. przemysłu i handlu p. Henryk Tenenbaum, były sekretarz rady zjazdów przedstawicieli przemysłu i handlu w Petersburgu, a w 1919 r. rzeczoznawca do spraw ekonomicznych delegacji polskiej na konferencji wersalskiej.

Wilno w wyobraźni hiszpanów.

W Madrycie zostało niedawno otworzone kino, które wystawia wyłącznie filmy z kroniką aktualną, przyczem podczas seansów specjalny conferencier udziela objaśnień. Niedawno pod krzyczącym tytułem „Wojna polsko-litewska" demonstrowany był film, który miał przedstawiać Wilno. W rzeczy samej pokazywane były zdjęcia jakiegoś miasta syberyjskiego, a przytem w zimie. Nic więc dziwnego, że conferencier z zupełnie czystem sumieniem twierdził, że mrozy w Wilnie dochodzą „do 45 stopni Reumura", że wysokość spadających podczas zimy śniegów „przekracza 4 metry" i że bardzo często na ulicach miasta ukazują się wilki, „które porywają nawet dorosłych ludzi".

Nowiny w kilku słowach.

—o—

... Według „Fr. Pr." stan skarbnicy państwowej austrjackiej jest tak opłakany, iż zachodzi wątpliwość, czy urzędnicy państwowi otrzymają pensję w styczniu.

... Kwestja budowy w Warszawie przez koncern amerykański olbrzymiej stacji radjo-telegraficznej jest na dobrej drodze. Przypuszczalnie w kwietniu mogą być rozpoczęte roboty.

... B. królowa Żyta otrzymała upoważnienie na przyjazd do Szwajcarji w celu uczestniczenia przy operacji syna.

... Z powodu kryzysu aprowizacyjnego urzędnicy sowieccy opuszczają urzędy i uciekają do miejscowości urodzajniejszych, a włościanie w głąb Syberji.

... Podpisany został w Moskwie przez pełnomocnego przedstawiciela sowieckiej Ukrainy i pos. estońskiego w Moskwie układ o wzajemnych stosunkach i opcji obywateli obu państw.

... W całej Rosji uderzyły nadzwyczajne mrozy. We wschodnich gubernjach, jak permska i ufimska, mrozy dochodzą do 22—23 stopni Reumura.

... Przewodniczący polsko-niemieckich rokowań gospodarczych Calonder wyjechał w charakterze członka międzynarodowej komisji nadreńskiej do Frankfurtu.

... Przybyły do Sofji delegacje rolniczych partji czesko - słowackich i jugosłowiańskich w celu zawiązania porozumienia z rolnikami bułgarskiemi

... Zgromadzenie narodowe w Angorze zamierza zaproponować sułtanowi Mahometowi VI przyjazd z Konstantynopola od Angory, jako stałej rezydencji.

... „Rid. Kraj" komunikuje o otwarciu w Wiedniu centralnego banku organizacji sjonistycznych.

... Pamiętniki ex-cesarza Karola napisane przez niego w Szwajcarji, nabył dziennik paryski „Matin" i zacznie je drukować w odcinku w najbliższym czasie.

... Liga narodów zwróciła się do rządu jugosłowiańskiego z żądaniem uznania Albanji za państwo niezależne i mianowania przedstawiciela dyplomatycznego przy rządzie albańskim.

... Kolejarze i robotnicy węzła czelabińskiego zażądali zwiększenia deputatów żywnościowych i wobec odmowy władz, zastrejkowali.

... Centralny kom. wykon. w Moskwie asygnował 120 miljonów rubli na budowę pomnika L. Tołstoja

... Ostateczne rozgraniczenie Finlandji i Rosji sowieckiej zostało ukończone.

... Z powodu obniżenia płac o 10 proc. wybuchł strejk górników w Morawskiej Ostrawie. Nie jest wykluczone, że strejk obejmie całe zagłębie.

Biblioteka i muzeum starożytności w płomieniach.

Biblioteka państwowa w Lippe-Detmoltt, jedna z najstarszych bibljotek niemieckich stała się pastwą pożaru. Zginęło przeszło 80.000 rzadkich dzieł naukowycm Spalone również zostało muzeum starożytności i zbiory minerałów. Straty wynoszą kilka miljonów marek. Biblioteka założona była w r. 1614.

Stosunki polsko-niemieckie

wobec uchwał genewskich.

BYTOM, 2 grudnia (Tel. wł. „Gł. Pol."). — Realizacja uchwał genewskich raźno postępuje naprzód. Obydwie strony wykazują dużo dobrej woli, a przewodniczący, Calonder nie zwleka z decyzjami w sprawach spornych. Zgodził on się na propozycję powziętą wspólnie przez delegację polsko-niemiecką, co do miejsca obrad podkomisji na Górnym Śląsku.

Pocieszającem zjawiskiem jest fakt, że opinja sfer miarodajnych w Niemczech popiera i aprobuje solidną taktykę delegatów niemieckich w Genewie.

Na wczorajszem posiedzeniu gabinetu Rzeszy, w obecności min. pruskich, pełnomocnik niemiecki dla rokowań gospodarczych Górnego Śląska, zdał sprawę z rokowań w Genewie.

Sprawozdanie spotkało się z ogólnem uznaniem.

Na Górnym Śląsku tymczasem czynione są z obydwuch stron energiczne zabiegi nad przywróceniem stanu pokojowego współżycia.

Na niedzielnem zgromadzeniu kupców w Katowicach uchwalono utworzyć komisję

złożoną z 15 kupców polskich różnych gałęzi,

jako organu doradczego przy komisji gospodarczej polsko - niemieckiej.

Z drugiej strony rząd niemiecki rozpoczął

przesiedlenia niemieckich urzędników

z polskiej części Górnego Śląska do Niemiec.

Wprawdzie w Raciborzu odbyły się

demonstracje Niemców przeciwko wojskom francuskim

a delegacja kolejarzy niemieckich wyjechała do Opola, ażeby domagać się usunięcia wojsk francuskich, jednak bezskutecznie.

Należy przypuszczać, że są to **ostatnie wybuchy zamierającego szowinizmu pruskiego.**

O moratorjum dla Niemiec.

Lepiej dać pożyczkę, niż moratorjum. — Anglja chce pozyskać Amerykę dla swej polityki niemieckiej. — Prasa angielska za harmonją z Francją. — Prasa francuska żąda od Brianda stanowczości. — Giełdy wobec sukcesów londyńskich Niemiec.

LONDYN, 2 grudnia (Telegr. wł. „Głosu Polskiego"). Sprawa udzielenia Niemcom moratorjum, jako ewentualności w razie nie uzyskania przez nie pożyczki, zdaje się być przesądzona, przynajmniej ze strony angielskiej. Lloyd George, Chamberlain i Cecil odbyli wspólną konferencję, na której badali sytuację, wytworzoną przez sprawę odszkodowań.

Ze źródła oficjalnego donoszą, **że rząd angielski nie rozważał sprawy udzielenia Niemcom bezpośrednich pożyczek,**

lecz zastanawiał się nad sprawą moratorjum, na które

zgodziłby się tylko pod naciskiem kół finansowych.

Rząd angielski skłania się ku zasadzie

wypłaty odszkodowań w naturze

i to możliwie w najkrótszym terminie lat.

Anglja nie zamierza podnosić sprawy sankcji wojskowych.

Znamienną jest w tym względzie enuncjacja przedstawiciela Anglji w międzysojuszniczej komisji odszkodowań. Oświadczył on, że

Niemcy otrzymały wolną rękę co do zabiegów prywatnych o uzyskanie pożyczki

na spłatę odszkodowań. W dalszym ciągu delegat powiedział:

„Jest rzeczą możliwą, że rząd niemiecki zawiadomił, iż nie zdołał uzyskać pożyczki i z tego powodu prosi o przedłużenie terminu płatności. Komisja odszkodowań omówi w tym wypadku sprawę udzielenia Niemcom moratorjum, ale uczyni to wówczas,

kiedy Niemcy postawią odpowiedni wniosek.

Wprawdzie komisja odszkodowań może warunkowo przedłużyć termin płatności na podstawie decyzji, powziętej zwykłą większością

decyzja ta jednakowoż byłaby nieszczęściem

nietylko dla Ententy, ale i dla całego świata, gdyż

musianoby ją narzucić Francji.

Uczynię wszystko, ażeby uniknąć tego".

Licząc się z ewentualnością udzielenia moratorjum angielski urząd handlowy opracowuje już jego warunki i wytyczne.

Prace urzędu handlowego w tej sprawie były zapoczątkowane z inicjatywy Lloyd George'a, który ma nadzieję, iż podczas pobytu swego w Waszyngtonie, przewidywanego na drugą połowę grudnia,

pozyska Hardinga dla swej polityki wobec Niemiec.

W związku z nowym kursem polityki angielskiej pozostaje oświadczenie lorda Curzona, według którego

życzeniem rządu angielskiego jest ponowne uregulowanie całej sprawy odszkodowań

i że pożądanem byłoby zwołanie w tej sprawie konferencji z udziałem Curzona, Brianda i przedstawiciela Włoch. W sprawie tej „Morning Post" pisze, że rewizja dotychczasowych zobowiązań niemieckich może nastąpić

tylko za uprzedniem uzyskaniem zgody ze strony Francji.

Naprawa szkód, wyrządzonych przez Niemcy, jest zbyt ważnem zagadnieniem, by je mogła rozstrzygać tylko Anglja bez porozumienia z Francją

We Francji zwrot w niemieckiej polityce Anglji i nowe możliwości uregulowania stosunków finansowych ze zwyciężonymi, jest przedmiotem poważnych trosk rządu i prasy. Rząd francuski badał

nowy program finansowy

w związku z trudnościami, wytworzonemi przez gwałtowny spadek marki niemieckiej

Omawiając zabiegi niemieckie

Z tętna chwili.

Reduta Nowaczyńskiego.

A więc w tym obozie nie wygasł doszczętnie wstyd? Nie zamarło do cna poczucie przyzwoitości? Żyje jeszcze świadomość granicy między tem, co wolno, i czego pod żadnym pozorem nie wolno?

Więc czoła tych ludzi potrafią się jeszcze rumienić? Dłonie tych ludzi zachowały jeszcze nerwowe powściągi wstrętu wobec rzeczy nikczemnych i plugawych?

Tych ludzi, którzy stanowią obóz pana Wasilewskiego i Strońskiego, Sadzewicza i Grabskiego? Tych ludzi, których dusze zdały się ze wszelkich wyprane skrupułów, których twarze, częstokroć policzkowane, zdawały się żywszej barwy życia nabierać jedynie pod odruchami oburzonej opinji?

Więc nikt z tych panów, który, zdawało się, nic już nie mają do stracenia w oczach ogółu ludzi uczciwych, nie ważył się wystąpić z oskarżeniem Naczelnika państwa o zdradę kraju?

Więc, istotnie, trzeba się było uciec aż do usług pana Nowaczyńskiego?

Więc ten godny pocisk musiał stoczyć się aż w tak godne ręce, aby być podjętym? Musiał upaść tak nisko, aby znaleźć się na poziomie Nowaczyńskiego? Więc odrzucany przez wszystkie kloaki, musiał, istotnie, błądzić, tak długo wśród rynsztoków miejskich, aż podjęły go tak niewybredne usta?

Ależ w takim razie Nowaczyński stał się godnym tego, aby imię swoje związać nazawsze z tym krańcem niewybredności, na którym stanął, aby oddać usługi endecji.

Reduta Nowaczyńskiego: tak będzie zwać się odtąd miejsce, wobec którego w Polsce rumieni się nawet honor spoliczkowany!

Lumir.

Londynie, „Eclair" pisze, że wobec chęci Lloyd George'a poczynienia znacznych ustępstw Niemcom,

Briand będzie miał obowiązek przeciwstawić się temu stanowczo

z zimną krwią. Obecnie Briand ma sposobność stać się mężem opatrznościowym Francji, który może wybawić ją z wielkiego niebezpieczeństwa, albo też przyczynić się do jej klęski.

Pisząc o tej samej sprawie „Echo de Paris" zauważa, iż

Briand po powrocie swym z Waszyngtonu ma niezwykle utrudnione pole działania.

Na wtorkowem posiedzeniu izby deputowanych, na którem premjer przedstawił wyniki swej podróży do Ameryki, oczekuje go szereg interpelacji w sprawie jego polityki.

Pod wpływem tych wszystkich wiadomości marka niemiecka na giełdach europejskich uległa pewnej zwyżce.

Dla głodnych w Rosji.

W dniu 4 grudnia odbędzie się w Berlinie konferencja w sprawie pomocy głodnym w Rosji. W konferencji wezmą udział Henri Barbusse, Nansen i Maksym Gorkij, którzy wygłoszą odpowiednie przemówienia.

*

Międzynarodowy komitet Czerwonego Krzyża ogłosił sprawozdanie z przebiegu prac w dziedzinie pomocy głodnym w Rosji. Czynne w Rosji zagraniczne organizacje dobroczynne wydają już od dłuższego czasu obiady dla 800,000 dzieci. Niektóre z tych organizacji wysłały do Rosji specjalne misje dla niesienia pomocy, inne znów przekazały zebrane środki Nansenowi, który za zakupić żywność dla głodnych. Podobnie postąpił papież Benedykt XV, który oddał do rozporządzenia Nansena cały pociąg zapełniony żywnością. Zgodnie z uchwałą, jaka zapadła na konferencji w Genewie — utworzono specjalną komisję mieszaną z pośród przedstawicieli towarzystw Czerwonego Krzyża, rządów i prywatnych instytucji dobroczynnych w celu agitowania we własnych państwach na rzecz zjednoczenia wszystkich odnośnych organizacji pod kierunkiem Nansena.

Jednocześnie sekretarjat Nansena nawołuje do niesienia specjalnej pomocy dzieciom rosyjskim. Ze skazanych na niechybną śmierć 10 miljonów dzieci organizacja Hoovera może ocalić najwyżej miljon, organizacja angielska — 250 tysięcy, międzynarodowy związek pomocy dzieciom w Saratowie—250.000, inne organizacje europejskie — 45.000. W ten sposób trzeba wyrwać z rąk śmierci przeszło 8 miljonów istnień dziecięcych. Wziąwszy pod uwagę, że wyżywienie jednego dziecka w Rosji kosztuje tylko 15 cent., a utrzymanie w Danji kosztowałoby 2 franki, sekretarjat Nansena proponuje, aby nie wysyłać dzieci rosyjskich zagranicę, lecz żywić je w Rosji.

Na konferencji waszyngtońskiej.

Sprawa rozbrojenia na morzu: Japońskie sny o potędze. — Kompletne fiasco planu rozbrojenia na lądzie. — Tryumfy Chin. — Groźba konfliktu chińsko-japońskiego. — Nieporozumienie francusko-włoskie trwa.

WASZYNGTON, 2 grudnia (tel. wł. „Gł. Pol.") — Dotychczasowe wyniki konferencji waszyngtońskiej są bardzo nikłe i nie wróżą spełnienia tych wszystkich nadziei pacyfistycznych, jakie w niej pokładano. W sprawie zbrojeń morskich nieprzejednane stanowisko Japonji nasuwa trudności nie do przezwyciężenia.

Delegacja japońska w dalszym ciągu domaga się, aby stosunek liczbowy floty amerykańskiej, angielskiej i japońskiej równał się 10 : 10 : 7.

Admirał Kato, który ujawnił chęć przyjęcia propozycji Hughesa został usunięty przez własną delegację od udziału w dalszych pracach komisji.

Francja poczyniła ustępstwa i zrezygnowała ze swego żądania posiadania tyluż wielkich okrętów ile miano przyznać Japonji. Obecnie Francja zgodziła się na stosunek 5 : 2, a więc będzie posiadała tyleż okrętów, ile posiadają Włochy.

Delegat włoski Szancer w wywiadzie z korespondentem „N. York-Her." oświadczył, że w razie powiększenia tonażu francuskiego, Włochy wykonają w przeciągu dwuch następujących lat — wielkie bojowe jednostki morskie.

Co się tyczy rozbrojenia na lądzie, to znowu nieprzejednane stanowisko Francji uniemożliwia dojście do porozumienia. Pozatem godny zaznaczenia jest komunikat, który delegacja angielska na konferencji w Waszyngtonie wysłała do prasy, a w którym stwierdza, iż niemożliwem jest rozpocząć dyskusji w sprawie rozbrojenia lądowego, dopóki państwa, rozporządzające najpotężniejszemi armjami, nie zostały zaproszone do wzięcia udziału w obradach.

Komunikat ten jest próbnym balonem w sprawie ewentualnego dopuszczenia do konferencji Niemiec, a może i Rosji.

Jedyne państwo, które napewno wyjdzie z konferencji z poważnym zyskiem, to Chiny. Otrzymały one gwarancję niepodległości i niemieszania się do ich polityki wewnętrznej, a chociaż rokowania z Japonją w sprawie Szantungu nie dały dotychczas pomyślnych wyników, to jednak ważnem jest, że Chiny czują się dostatecznie silne, by odrzucić japońskie propozycje kompensat finansowych.

Antagonizm chińsko - japoński objawił się pozatem przy żądaniu Chin wycofania z ich kraju wojsk obcych, przeciwko czemu Japonja gorąco zaprotestowała, szczególnie co do ewakuacji Mandżurji. Zadecyduje środowe posiedzenie plenarne konferencji. Na tle tego nieporozumienia wśród rasy żółtej wielkie dzienniki amerykańskie snują twierdzenie, że najbliższą olbrzymią walką, której świat ma być świadkiem, będzie wojna chińsko-japońska.

„N. York-Her." dodaje, że jeden z delegatów chińskich na konferencji waszyngtońskiej oświadczył wprost, że wojna jest jedynym środkiem oczyszczenia atmosfery, która wytworzyła się w Chinach wskutek knowań i intryg japończyków.

* *

Konflikt francusko-włoski, którego źródła należy szukać na konferencji waszyngtońskiej, zaostrzył się, jak wynika z następującego doniesienia z Rzymu:

Dnia 30-go listopada poseł francuski w Rzymie został przyjęty przez prezydenta gabinetu ministrów. Poseł zwrócił uwagę prezydenta na ostry ton, w którym szereg włoskich pism występuje nadal przeciwko Francji. Na to Bonomi miał odpowiedzieć że prasa włoska korzysta z zupełnej swobody i że zresztą wystąpienia przeciwko Francji nie są absolutnie bezpodstawne.

Kronika telegraficzna

- Powrót Brianda. Wczoraj o godzinie 11 minut 40 przed południem do Hawru przybył statek „Paris", na pokładzie którego znajduje się Briand. Dziś na posiedzeniu gabinetu Briand złoży sprawozdanie ze swego pobytu w Waszyntonie.

- Krassin jedzie do Ameryki. W połowie grudnia Krassin ma wyjechać do Waszyngtonu w celu konferowania z rządem Stanów Zjednoczonych w kwestji gospodarczej odbudowy Rosji. „Daily Her." twierdzi, że tło tych rokowań ma być przygotowane przez delegację angielską, a może nawet bezpośrednio przez Lloyd George'a.

- Temat obrad zjazdu sowietów. „Izwiestja" zamieszczają artykuł, oświadczający, że głównym tematem obrad IX zjazdu sowietów, zwołanego na dzień 20 grudnia będzie podniesienie wydajności rolnictwa i przemysłu oraz sprawy finansowe. Sprawy wojskowe i pomoc głodnym będą traktowane tylko okolicznościowo.

- O likwidację zatargu na bliskim wschodzie. Korespondent „Timesa" komunikuje z Rzymu, że propozycja rządu angielskiego zwołania w styczniu konferencji w celu zakończenia konfliktu grecko tureckiego przyjęta została we Włoszech bardzo życzliwie. Włoskie sfery miarodajne uważają za konieczne, aby w konferencji nie brali udziału przedstawiciele rządu sowietów i aby kemaliści w zadaniach swych nie liczyli na poparcie bolszewików.

- Zwolnienie pułkownika Czumy. W tych dniach zwolniony został z obozu pułk. Czuma, były dowódca V dywizji na Syberji, który od roku 1919 znajdował się w więzieniu moskiewskiem. W najbliższym czasie pułk. Czuma zostanie wysłany do kraju.

- O utrzymanie dla Karola. Nadeszła tu wiadomość, że rządy Jugosławji i Czechosłowacji zamierzają zaprotestować z powodu uchwały, jaka zapadła na konferencji ambasadorów o opłaceniu kosztów utrzymania ex-cesarza Karola przez te dwa państwa, twierdząc, że ciężary utrzymania b. cesarza powinny spaść również na Austję i Węgry, które odziedziczyły jego najbogatsze majątki prywatne.

W Wiedniu sądzą, że decyzja konferencji pozostanie niezmienioną.

Przegląd prasy.

Ataki prasy endeckiej. — Niefortunne wyjaśnienia „Rzeczypospolitej". — Sprytne matactwa „Dwugroszówki".

Prasa endecka nie ustaje w swych atakach na rząd i Naczelnika państwa. Nie bacząc na to, iż kompromituje się ona w coraz straszniejszy sposób, że na każdym kroku udowadnia im się antypaństwową działalność, prasa endecka, tu próbuje się wytłomaczyć, tam bryzgnie oszczerstwem i atakuje z innej strony.

„Rzeczpospolita" próbuje się tłomaczyć z zarzutu, iż bolszewicy korzystają z jej twierdzeń w swej agitacji antypolskiej w sposób następujący:

„P Radek napisał ów artykuł w „Prawdzie" z dnia 9-go listopada № 252. Posłowie, którzy słyszeli w sejmie, jak p. Czapiński dobitnie wygłaszał słowa p. Radka, oraz czytelnicy, którzy je w „Robotniku" nazajutrz czytali w cudzysłowie, musieli wierzyć w dosłowność tych potakiwań. Jest to jednak tylko zwykła licentia parlamentarica p. posła Czapińskiego, który uważa, że w swych opowieściach sejmowych ma swobodę taką samą jak pisarz w powieści.

A nie mógł p. Radek wogóle przytakiwać, że Polska „jest w tym stanie", bo w piśmie naszem artykułu o „dezorganizacji Państwa Polskiego" wogóle nie było.

Artykuł pisma naszego z dn. 30-go października r. b. z którego ustępy przytacza p. Radek nie mówi o dezorganizacji ale o doprowadzeniu do tego że trzeba było wydalić z Polski kilkunastu rosjan na żądanie sowietów.

Pismo nasze stwierdziło, że powodem były nieostrożne stosunki naszych różnych władz wojskowych z pp. Sawinkowem i Petlurą, przeciw którym sowiety wystąpiły z dokumentami w ręku, a ponieważ odparcie zarzutów nie było możliwe, dano zadośćuczynienie przez wydalenie na rozkaz.

I zarazem stwierdziło nasze pismo, że do upokorzenia takiego doprowadzono wskutek lekkomyślnego igrania nieodpowiedzialnych czynników wojskowych ze zobowiązaniami układu ryskiego przeciw woli rządu i sejmu.

I właśnie p. Radek zaczyna swe przytoczenia od następujących ustępów naszego artykułu o sejmie i rządzie.

Kto do tego doprowadził?

Tłomaczenie zaiste godne uwagi. Nie trzeba doń dodawać żadnych komentarzy, mówi samo za siebie. Nie od rzeczy będzie w tym miejscu zaznaczyć, iż ukazał się w „Prawdzie" moskiewskiej nowy artykuł p. Radka, piętnujący Polskę i Naczelnika państwa, a oparty na „wynurzeniach" prasy endeckiej.

„Dwugroszówka" nie mogła się zdecydować za co zaatakować dzisiaj rząd: czy za sprawę wileńską, czy też za nieuchwalenie ustawy antybolszewickiej i w sprytny sposób postanowiła obie te sprawy połączyć w jeden druzgocący taran. Oto jej rada na uporządkowanie kresów:

„Na to jest prosta rada: uchwalić ustawę antybolszewicką w sejmie i energicznie stosować ją w tym, podminowanym przez rewolucję rosyjską kraju.

Nie możemy jednak zataić, że władze nasze przez swoją politykę same utrwalają wśród ludności kresowej poczucie „sezonowości" polskich rządów w tym kraju.

Uchwała sejmowa, dołączająca powiaty lidzki i bracławski do obszaru wyborczego Wileńszczyzny, oddziała fatalnie na stosunki kresowe.

Jeśli sejm polski zezwala mieszkańcom pow. lidzkiego i bracławskiego na głosowanie, czy chcą należeć do Polski czy do Litwy — to z chwilą tą odpada pewność i trwałość stosunków. Dziś te, a jutro inne powiaty mogą być zapytane, w skład jakiego państwa wchodzić pragną".

A dalej przy okazji zaczepia również władze wykonawcze, piętnując ich niezaradność:

„Obok niepewności politycznej — kraj ten nie zaznaje bezpieczeństwa publicznego. Alarmowaliśmy w swoim czasie, że na kresach płoną dwory, podpalane zbrodniczą ręką elementów bolszewickich. Czy wykryto podpalaczy?

Donosiliśmy, że grasują tam szajki bandyckie. Czy schwytano złoczyńców?"

„Dwugroszówka" uważa siebie widocznie za jakieś biuro policji śledczej i oburza się, że na jej doniesienia nie usunięto natychmiast złego. Bo inaczej czemuby miała akurat się oburzać na niewykonanie ich żądań, wszak tyle pism alarmowało już, iż czas najwyższy, aby „Dwugroszówka" przestała istnieć, a jednak istnieje ona i wychodzi na szkodę i utrapienie kraju!

(ek).

Z ostatniej chwili.

Wyrok w procesie komunistów.

W wielkim procesie komunistów (patrz strona 5) późno w nocy zapadł wyrok, skazujący trzech oskarżonych po 8 lat ciężkiego więzienia, dwie oskarżone po 6 lat, resztę zaś od 4 do 2 lat. Jedenastu oskarżonych uniewinniono. Wszystkim skazanym na zasadzie amnestji zmniejszono karę do połowy.

Jakie będziemy mieli koleje?

Poszczególni posłowie złożyli szereg wniosków o budowie różnych linji i odnóg kolejowych.

Komisja komunikacyjna rozpatrzyła te wnioski i wypracowała następujący projekt ustawy o rozbudowie sieci normalno-torowych kolei żelaznych.

Art. 1. Budowa nowych kolei o normalnym torze w celu przeprowadzenia stopniowej rozbudowy sieci kolejowej w całem państwie polskiem oprócz kresów wschodnich — ma być wykonaną w okresie najbliższym według następującego programu, ujętego w cztery grupy z zachowaniem kolejności rozpoczęcia robót każdej poszczególnej grupy tego programu:

Grupa I. Budujące się obecnie koleje: Kutno — Strzałków, Łódź—Kutno—Płock—Sierpc; Nasielsk—Sierpc. Przebudowa węzła warszawskiego (okres pierwszy) Rzeszów—Tarnobrzeg, Kokoszki—Gdynia, Czersk—Liniewo, Puck—Hel.

Grupa II. Sierpc — Brodnica, Zagłębie — Lubliniec (Herby) — Wieluń, Wieluń—Wieruszów, Lublin—Bełżec, zwiększenie zdolności przepustowej na odcinku Warszawa — Żyrardów — Skierniewice, Zagłębie—Częstochowa—Zduńska-Wola, Kraków—Miechów. Przebudowa węzła warszawskiego (okres drugi), przebudowa linji Bełżec—Lwów, przebudowa węzła krakowskiego, Stary Sącz—Krościenko—Szczawnica, Wieliczka—Myślenice—Mszana Dolna (ewentualnie Klaśno—Limanowa). Obejście węzła kolejowego Piła, Wejherowo—Kartuzy.

Grupa III. Warszawa — Radom — Ostrowiec, Wieluń — Piotrków, Zagłębie — Zamość — Hrubieszów—(Równe), Zagłębie — Opoczno — Nowe Miasto—Warszawa, Zduńska Wola—Inowrocław, Inowrocław Włocławek, Kalisz—Pleszew, Rzeszów — Dynów, Dynów — Zagłębie Naftowe (Brzozów, Rymanów), Szczawnica—Nowy Targ, Dynów — Przemyśl, Żywiec—Kęty—Oświęcim.

Grupa IV. Wieluń — Konin—Gopło), Płock—Łowicz, Skierniewice—Nowe Miasto, Kielce — Łagów—Sandomierz, Płock—Raciąż—Ciechanów—Ostrołęka, Ostrołęka — Łomża—Augustów (względnie Nowo Kamienna), Słotwiny—Nowe Miasto — Radom, Radom—Lublin, Łęczyca — Koło. Zduńska Wola — Łęczyca, Modlin—Włocławek, Kielce—Szczucin, Łomża—Kolno, Piotrków—Opoczno, Zagłębie Naftowe—Jaworów — Biłgoraj—Janów—Warszawa, Nowy Targ—Roztoka, Dębica—Jasło—Żmigród, Namysłaki—Skalmierzyce.

Art. 2. W miarę wymagań obrony granic państwa, oraz wyjaśnienia konieczności przystąpienia do budowy poszczególnych linji każdej grupy i opracowania odnośnych projektów i kosztorysów przekładać będzie rząd osobne projekty ustaw wraz z planami sfinansowania.

Art. 3. Wykonanie tej ustawy porucza się ministrowi kolei żelaznych.

Trzy bajki o prawdzie.

Pewien chłop, wracając o zmierzchu z pola do domu, ujrzał na progu swego domu jakiegoś dziwnego gościa. Zapytał go, co robi i czemu się nie obejrzy, aby znaleźć schronienie na noc.

— Mam zły zwyczaj — odpowiedział podróżny. — Pukałem już do wszystkich chat we wsi, ale nikt nie chciał mnie przyjąć.

— Jakiż to masz zwyczaj? — zapytał chłop.

— Mówię wszystkim ludziom prawdę i dlatego nikt mnie nie chce wpuścić.

— To jest przecież dobry zwyczaj — oburzył się chłop i zmusił wędrowca, by wszedł do izby.

Żonie swej rozkazał, aby wbiła jajka do brytwanny, przyniosła mleko i aby podała gościowi najlepsze i najsmaczniejsze kąski.

Ale podróżnik, który wszędzie widział prawdę, zauważył niebawem, że chłop widzi tylko na jedno oko, że jego żona również tylko jedno oko może nazwać własnem, i że kotowi jedno oko wyciekło, tak że tylko tem drugiem mógł na świat spoglądać.

Ale chłop prosił gościa, aby mu prawdę powiedział. Ten długo się opierał, aż wreszcie rzekł:

— Ty, twoja żona i twój kot macie razem troje oczów.

Gdy to chłop usłyszał, rozgniewał się, sklął niewdzięcznego gościa i wypędził go grubym knutem z zagrody.

* * *

Pewien bogaty człowiek, który chętnie przyjmował gości i dlatego miał zawsze kury i dzicz w soli, zaś ryby w basenie, kupił pewnego razu znakomitego węgorza, wpuścił go do innych ryb i wyjechał za interesem.

Żonę jego jednak opanowała nieprzeparta chęć spożycia tego węgorza, poszła więc do sąsiadki i zaproponowała:

— Zjemy wspólnie węgorza, który pływa w basenie, a mojemu mężowi, gdy wróci do domu, powiemy, że pożarła go wydra.

Sąsiadka zgodziła się natychmiast i obydwie kobiety wykonały to, co postanowiły.

Gdy mąż wrócił do domu, oswojona w klatce sroka przywitała go słowami:

— Żona twoja ugotowała węgorza i zjadła go.

Mąż podszedł do basenu i stwierdził, że ptak mówi prawdę. Rozgniewało go to bardzo i począł surowo karcić żonę, pytając dlaczego zjadła rybę, którą przeznaczył dla szlachetniejszych gości.

Żona odpowiedziała, że złoczyńcą była wydra, która już niejedną rybę pożarła.

Wówczas mąż powiedział jej skąd wie, że ona właśnie zjadła węgorza. Żona znienawidziła zdradliwą srokę.

Gdy mąż znowu pewnego razu wyjechał, wyjęła ona ptaka z klatki i oskubała mu łeb, tak, że wyglądał bardzo zabawnie.

Od tego dnia sroka pytała wszystkich łysych ludzi:

— Czyś i ty gadał o węgorzu?

* * *

Cztery dziewice zeszły się pewnego razu w dobrych humorach, żartując i dowcipkując.

Jedna z nich zapytała:

— Gdy się rozejdziemy, to w jaki sposób znajdziemy się znowu?

— Weźcie twardy kamień i uderzcie weń stalą, a znajdziecie mnie — odpowiedziała pierwsza, którą nazywano Ogień.

— Gdy na drzewach listeczki drżą i gałązki kołyszą się we wsze strony, to wiedzcie, że jestem niedaleko — powiedziała druga, którą inne nazywały Powietrze.

— Gdzie stoi sitowie, tam kopcie, a znajdziecie mnie napewno — rzekła trzecia dziewica — Woda.

Ale czwarta, której na imię było Prawda, stała smutnie i na pytanie innych, gdzie jest jej dom, odparła:

— Jestem bezdomna. Nikt nie chce mnie przygarnąć. Wszyscy mnie nienawidzą.

J. Pauli (Berlin).

Literatura i sztuka.

() **Otwarcie wystawy w muzeum Lubomirskich we Lwowie.** Piszą nam ze Lwowa: Przegrupowane i uporządkowane zbiory muzeum Lubomirskich wzbogaciły się o kolekcję, którą wydobył z pyłu bibliotecznego i ukazał oczom publiczności ruchliwy zarząd tej instytucji. Jest to wystawa rysunków portretowych z XV do XVII wieku w światłodrukach barwnych, pierwsza z szeregu planowanych wystaw ukrytych w tekach rycin, sztychów i rysunków oryginalnych, jakie kolejno wystawiane będą na widok publiczny. Zbiór to bardzo interesujący, zarówno ze względu na wystawione okazy, jak też ich wybitnych autorów, reprezentujących charakterystyczne kierunki malarstwa dwuch wieków. Bogato reprezentowana jest szkoła holenderska, której mamy tam takich przedstawicieli, jak Rembrandt („Młoda kobieta siedząca" i „Młody żyd"), Van Dyck („Głowa mężczyzny"), dalej Goltrius, Miereveit, Lucas van Leyden, Bouts Slingeland, Lizens, Dirk Hals i Metsu. Z niemieckiej szkoły zwraca uwagę Holbein (szkice biblijne) i Dürer („Norymberka i Wenecjanka", „Studjum św Pawła", „Głowa chłopca"), spotykamy też szkice Graffa, Sandsarta i nieznanego artysty. Leoni, Bonsignori, Bellini, Guercino i Filippino Lippi—reprezentują Włochy. Najliczniej może zgrupowane, a bardzo interesujące, są rysunki malarzy francuskich, a więc Carona, Duvala, Foulona z XVI wieku, oraz Mellana, Nanteuil'a, Dumoustier'a, Clouets, Quesnela, Champaigne'a, wreszcie kilka szkiców nieznanej ręki z XVI wieku. Z niderlandzkiej szkoły wystawiono jeden szkic Davida.

Teatr i muzyka.

)(**Tow. teatru polskiego w Cieszynie** na ostatniem posiedzeniu wybrało prezesem ponownie sędziego Michalskiego. Teatr amatorski, który, jako szkołę dramatyczną, zorganizować ma art. dram. Rygier, utworzyć ma podstawę teatru stałego.

Życie akademickie.

Z uniwersytetu warszawskiego. Rada wydziału prawa i nauk politycznych uniwersytetu warszawskiego jednomyślnie uchwaliła ogłosić: od roku przyszłego (1922/23) od studentów, wstępujących na wydział prawny, wymagana będzie znajomość łaciny w zakresie programu ośmiu klas gimnazjum filologicznego, a to ze względu na konieczną znajomość łaciny dla studjów prawniczych. Studenci, którzy nie przedstawią odpowiednich świadectw z łaciny, obowiązani będą zdać egzamin w powyższym zakresie i w ciągu pierwszego roku studjów.

Wiec ogólno-akademicki. W niedługim czasie odbyć się ma w Wilnie zjazd delegatów zrzeszeń akademickich z całej Polski, na którym zapaść mają ważne i zasadnicze decyzje w sprawie przyszłego ustroju życia akademickiego na wszechnicach polskich. Zjazd ten od dłuższego już czasu roznamiętnia umysły młodzieży akademickiej warszawskiej, która pod wpływem różnicy zdań co do sposobu wyborów do tych przyszłych delegacji zjazdowych podzieliła się na dwa obozy: jeden obóz tworzą ci, co chcą repartycji to jest procentowego rozdziału mandatów delegacyjnych według pewnego klucza między poszczególne zrzeszenia akademickie, drugi obóz oświadcza się za powszechnem głosowaniem, jako za najsprawiedliwszym i najdemokratyczniejszym sposobem rozwiązania kwestji.

Dla rozwiązania właśnie tej kwestji: czy repartycja czy powszechne wybory, zwołany został wczoraj do muzeum przemysłu i rolnictwa wiec ogólno-akademicki, który był tak liczny, że wielka sala muzeum wszystkich uczestników pomieścić nie mogła. Za repartycją oświadczyły się wszystkie zrzeszenia o charakterze prawicowym, motywując swoje stanowisko tem, że repartycja jedynie daje rękojmię utworzenia delegacji o charakterze jednolitym, delegacji, wolnej od wszelkiego zabarwienia politycznego, a przedewszystkiem wolnej od udziału elementów żydowskich. Wszystkie inne zrzeszenia stały na stanowisku powszechnego głosowania.

Po czterogodzinnych obradach, podczas których przychodziło między wiecownikami obu przeciwnych kierunków do ostrych starć i w których eksklużywny charakter zrzeszeń prawicowych względem żydów wypowiadał się w formie bardzo ostrej i zapalczywej — więc rozstrzygnął, że wybory odbyć się mają na podstawie repartycji.

O pomoc dla młodzieży akademickiej. W Krakowie w biurze wojewody dr. Gałeckiego odbyła się konferencja zwołana celem przyjścia z pomocą materjalną krak. młodzieży akademickiej, walczącej obecnie z nader trudnymi warunkami bytu, brakiem odzieży, mieszkań, materjałów naukowych itp.

Po zagajeniu dr. Gałeckiego i gruntownem przedyskutowaniu sprawy zebrani uchwalili zawiązać ścisły komitet wykonawczy, a nadto szerszy z prawem kooptacji, którego zadaniem będzie zebranie jaknajwydatniejszych funduszów z przeznaczeniem na przyjście z pomocą akademikom.

Epokowe wykopalisko.

W ostatnich dwu tygodniach światem cywilizacyjnym, zajmującym się problematami nauki, wstrząsnęła żywo i ogromne zainteresowanie w nim wywołała wiadomość o wykryciu nowych szczątków dawnego czy pierwotnego człowieka, a szczątków obfitych i tak znakomicie utrzymanych. Chodzi tu o ów mising link, o owo ogniwo tak namiętnie i z takim zapałem poszukiwane przez biologów i filozofów przyrody, pragnących zdobyć doświadczalny dowód dogmatu, wynikającego w sposób konieczny z monistycznego światopoglądu, dogmatu o pochodzeniu człowieka od zwierzęcia. Oczywiście każda zdobycz chociażby najdrobniejsza na tem polu, musi wywołać olbrzymie zainteresowanie stron walczących, zarówno ewolucjonistów, jak i reakcjonistów, twierdzących, że człowiek powstał, przez akt stwórczy istoty najwyższej, której byt zawdzięcza cała przyroda.

Jak wiadomo dotychczas te zdobycze są nieliczne i wartościowo skąpe.

Wykopalisk obecnych, które chcemy opisać, dokonano w Afryce, w północno-wschodniej Rodezji, w jaskini kopalni *Broken-Hill, w odległości około 150 mil angielskich* na północ od rzeki Kafue. Jaskinia ta znaną już była od lat kilku i od kilku lat londyńskie British Muzeum otrzymywało wydobywane z niej odłamki kości, które widocznie były kośćmi zwierząt, stanowiących pokarm przebywających w jaskini ludzi i mięsożernych ssaków. W ciągu kopania wydobyto z jaskini wiele setek ton, jak opisuje korespondent „Timesów", kopalnianych szczątków, słoni, lwów, leopardów, hypopotamów, antylop, ptaków, nietoperzy, lecz na szczątki człowieka nie natrafiono. — Dopiero przy końcu ubiegłego lata, w głębokości 60 stóp poniżej powierzchni wody, napotkał mr. W. E Barren na prawie zupełny szkielet człowieka, otoczony miękkim kruchym konglomeratem ołowiu. Szkielet ten składa się z czaszki, chociaż bez szczęki dolnej z kości krzyżowej (os sacrum), z kości goleniowej (tibia) i z dwóch końców kości udowej (femur). Skarby te znajdują się już w londyńskiem British Museum, dokąd je osobiście w darze przywiózł dyrektor towarzystwa, którego własnością są kopalnie owe w Broken-Hill.

Opis i fotograficzną reprodukcję czaszki podaje dr. Arthur Smith Woodward, członek królewskiej akademji, w czasopiśmie londyńskiem „Natura" z 17 b. m. Czaszka jest doskonale zachowana, że wygląda jak świeża, straciła tylko swe części miękkie, lecz nie jest nawet zmineralizowana. Jest ona, zdaniem Woodwarda, bardzo podobna do czaszki z Neanderthal, typowo ludzka, o pojemności, niestety jeszcze nie wymierzonej dokładnie, lecz większej, niż najniższa, napotykana u dzisiejszego człowieka. — Twarz duża, ciężka, przypomina nieco typ małpi, a wybitnie rozwinięte łuki ponadbrwiowe i niskie bardzo czoło uderzają odrazu. Na pierwszy rzut oka czaszka ta podobna bardzo do czaszki z Jawy, jest jednak większa i zdaniem Woodwarda, nie jest z nią bliżej spokrewniona.

Długość czaszki od gładyszki, t. j. środkowej części kości czołowej, aż do iniona, t. j. do końca kości potylicznej, wynosi 210 mm., największa zaś szerokość 145 mm. jest więc długa, o wskaźniku 69, wysoka zaś na 131 mm. Wyrostek sutkowy mały, lecz ludzki, przewód uszny krótki i szeroki, jak zawsze u człowieka, zaś otwór wielki i podstawy czaszki wskazują swem położeniem, że czaszka była doskonale zrównoważona, gdy ciało było wyprostowane, pionowe. W nosie, przypominającym położeniem otworów, nos goryli, jest jednak kolec nosowy (spina nasalis) bardzo widoczny, podniebienie duże, lecz całkiem człowiecze, jak również i zęby, których szczegółowo pomiary i opisy podaje Woodward.

Zdaniem tegoż autora mamy tu *do czynienia z nowym typem pierwotnego* człowieka, którego oznacza jako homo rhodesiensis, w odróżnianiu od homo neanderthaliensis, człowieka z Neanderthal i jemu podobnych. Chociaż bowiem czaszka rodezyjska jest bardzo pozornie podobna do czaszki z Neanderthal, to jednak Woodward waha się objąć oba typy jedną rasą, a to ze względu na kości goleniowe, długie i smukłe, o wybitnie nowożytnym typie. Kości wskazywały by, że homo rhodensis uważać należy za osobnik, należący do rasy starszej, niż homo neanderthaliensis, może do rasy bezpośrednio przed nią istniejącej.

PAUL BOURGET. 3)

Zwierzchnik.

(Ciąg dalszy).

Trzeba przyznać, że w tym momencie huzar, któremu powierzono konia, rzeczywiście męczył biedne zwierzę, szarpiąc niepotrzebnie za kantar, aby stało spokojnie. P. odwraca się i widzi tę scenę. Nagle wściekłość wykrzywiła mu twarz która przybrała ziemisty kolor. Nic podobnego nie widziałem nigdy w życiu. Zanim zdążyliśmy go zatrzymać, rzucił się w tamtym kierunku z podniesionym batogiem. Pierwsze uderzenie trafiło żołnierza w plecy, ponieważ nie zauważył zbliżającego się oficera, żołnierz odskoczył na bok, drugie uderzenie strąciło mu czapkę.

Przez chwilę mieliśmy wrażenie, że rzuci się na swego zwierzchnika, gdyż zbladł i spojrzał strasznym wzrokiem!

Wypuścił wędzidła z ręki zaciśnął pięście. Na szczęście dość szybko opanował się. Wiedzieliśmy, że coś powstrzymało jego gniew, ale to nie był strach. Podniósł czapkę i odwiązał swego własnego konia, podczas gdy P., przyszedłszy do siebie, poprawił uzdę i wskoczył na siodło. Wszystko to odbyło się tak szybko i nieoczekiwanie, że nikt z nas nie zdążył przemówić ani słowa. Panujące milczenie stawało się wprost tragiczne, gdyśmy usłyszeli głos generała, przywołującego nas. Nie spostrzegliśmy, że zbliża się krótkim galopem od strony grupy drzew, które widocznie ukryły przed jego wzrokiem idjotyczny wybryk P. Wyczuliśmy to z wesołego brzmienia głosu, gdy krzyknął do nas:

— No panowie, na koń! Szybko! Dzisiaj możemy sobie powinszować szczęśliwego zakończenia... Z temi słowami podjechał do nas i zaczął żartować. Ale zauważywszy z naszych twarzy, że w jego nieobecności zdarzyło się coś niezwykłego, zapytał:

— A co się stało?

— Nic takiego, generale — odpowiedziałem wśród ogólnego milczenia — absolutnie nie godnego uwagi...

I wszyscy zrozumieli instyktownie, że nie należy zaprzeczać memu kłamstwu. Pamiętam, że wygłaszając to kłamstwo, nie miałem odwagi spojrzeć w kierunku obitego żołnierza, który również milczał. Generał mruknął jedynie „Aa!", z czego wywnioskowałem, że moja odpowiedź nie zlikwidowała jego podejrzeń. Ale nie było czasu i obowiązek przedewszystkiem, nieprawdaż? Generał nie nalegał i po kilku minutach już pędziliśmy rzędem do wskazanego przez dowódcę miejsca, gdzie mieliśmy odpowiedniem zakończeniem ukoronować nasze manewry. Ale, znając go dobrze, byłem przekonany, że jeszcze tego samego dnia zechce się dowiedzieć dokładnie o wszystkiem, co zaszło przed południem. I jak to ukryć? Jak ukryć ten nieszczęsny wypadek, którego świadkami było dwudziestu ludzi, przeważnie prostych żołnierzy? Zresztą pokrzywdzony zapewne się poskarży i będzie miał słuszność.

Jaka to dla nas męka! Jakie poniżenie! Nie umiem wam dzisiaj powiedzieć, co przeżywałem przez ten dzień. Wówczas dopiero zrozumiałem, jak prawdziwym jest stary zwrot „towarzysz broni". W ciągu całego dnia nie spojrzałem ani razu na P. nie odezwałem się doń ani słowem.

Zdawało mi się, że splamiwszy mundur swój czynem, niegodnym oficera, shańbił on jednocześnie i mnie i wszystkich naszych towarzyszy. Ale co dalej... Stało się tak, jak przewidywałem.

Wieczorem, o godzinie w pół do ósmej, gdyśmy się na nocleg ulokowali w małem miasteczku, generał wezwał mnie do siebie.

— Na szczęście — powiedział porucznik, którego po mnie przysłał i który był obecny przy rannej historji — generał nic nie wie o tej paskudnej historji. Żołnierz, którego uderzył P., nie chce się skarżyć.

— Jakto? — zapytałem.

— Dowiedziałem się o tem od jednego z ordynansów. Wszyscy żołnierze obecni przy pobiciu, włączając i pokrzywdzonego, przysięgli, że zmilczą. — Generał tak go kocha — powiedzieli mi, mając na myśli P. — kocha go, jak syna... A generał jest dla nas taki dobry. Nie chcemy go martwić.

— Ależ to jest niemożliwe! — krzyknąłem zdumiony.

— Nie wiem, czy to jest możliwe, czy też nie — odpowiedział porucznik — ale tak jest. Jednak że możemy być dumni z francuskich żołnierzy!

— Gdy na czele ich stoi taki generał, jak N — dodałem — wówczas bezsprzecznie. A cóż, P-wie o tem?

— Nie otworzył dotychczas ust od rana. Ale jeśli go pan chce zobaczyć, to oto jest jego dom.

— Jeśli on przynajmniej nie usprawiedliwi się wobec tego żołnierza — krzyknął — to zerwę z nim wszelkie stosunki!

— Oh! Usprawiedliwić się! — powiedział porucznik. — Raczej jeszcze raz zrobi to samo. Dzisiaj rano i przez cały dzień śledziłem go. To dzikie zwierzę, gdy go opanuje gniew. A przytem ta duma i pycha! Raczej pozwoli się porąbać na kawałki, niżby się miał usprawiedliwiać. Jeśli pan chce, to panu powiem czem się to skończy? Pojedynkiem z jednym z nas. Wszyscy nasi towarzysze są tego samego zdania, co pan. Wszyscy się od niego odwrócą, a wówczas!.. Zresztą manewry już się kończą. Być może jednak, że nic się nie stanie... W każdym razie najgorsze już minęło...

Rozumowaliśmy bardzo logicznie, nieprawdaż? Doskonale pamiętam, że w tej chwili myślałem tak samo, jak porucznik, i z kolei rzeczy powiedziałem:

— Oczywiście, najgorsze już minęło.

(Dok. nast.)

Łódź.

FELJETON.

Tajemnica zawodowa.

Wiadomo wszystkim, nawet mało uświadomionym, poczynając od mego kolegi od „wstępnych" artykułów, a kończąc na stałych prenumeratorach „Rozwoju", że czytelnik ma znacznie lepszy żołądek od strusia, acz nie o wiele lepszą od niego główkę. W tem właśnie tkwi tajemnica naszego zawodu, że sobie z tego zdajemy sprawę. Wiemy świetnie, że nie można wymyśleć takiego ragout, któregoby ta rzesza nie pochłonęła i nie przetrawiła. I wszystko im idzie na zdrowie. Można donieść z Pekinu, że Ludwik XV został prezydentem republiki sowieckiej w Karelji; można zrobić wywiad ze świętym Augustynem o najnowszych markach automobili wyścigowych, można wreszcie jednocześnie zapewniać, że mikado zwarjował i że wyjeżdża osobiście na konferencję waszyngtońską — czytelnik konsumuje wszystko ze spokojną, dobrotliwą i ufną w świętość drukowanego słowa miną. Można napisać sążnisty artykuł wstępny o śledziu-cudownej rybie i przemilczeć o zatargu francusko-angielskim, można pisać „odezwy do całego narodu" i zadowolnić się tem, że czyta je: trzech stróżów zwyczajnych, dwuch — bezpieczeństwa publicznego, kilku członków zwyczajnych bractwa św. Maurycego i cztery honorowe prezesowe żłobka „Pomidorowego Słonia". Zresztą, kto czyta nasze gazety, ten doskonale wie, co nietylko można, ale co się w rzeczywistości robi. Ale mało kto wie zapewne, jak się to wszystko robi? Czytelnik za swoją ciężką krwawicę, zamienianą z lekkiem sercem przez redaktorów na zadrukowany papier, ma prawo do odpowiedzi na to pytanie. Trzeba rozważyć kolejno wszystkie działy.

W s t ę p n y a r t y k u ł. Człowiek przez naturę i z dziedziczności do tego predestynowany, jako, że kilku jego przodków brak floty zmusił do spędzenia życia w marynarce na wodzie, kilku innych procesowało się w Abderze o cień osła, kilkunastu odbyło wszystkie prawie pochody krzyżowe, a kilkunastu znowu zmarło na wysiłek w mózgu lub puchlinę wodną, — otóż taki człowiek siada nad naczyniem w postaci dwudziestu skrawków czystego papieru i, wessawszy uprzednio wszystko płynne ze wszystkich gazet Łodzi i wszechświata, t. j. Warszawy, Krakowa i Lwowa, odkręca kran i zaczyna cienkim, lecz zabójczym strumieniem zapełniać przygotowany papier. Tytuł dorabia się po skończeniu, jako że przecież nie można w trakcie pisania wiedzieć, o czem się będzie pisać i co z tego wyniknie. Skończyć można artykuł wstępny na każdej kropce. Dopisuje się tylko jakieś łacińskie przysłowie, w rodzaju „Nec Hercules contra plures", „Caveant consules", „Habemus papam" etc. i następnego dnia oblicza się ilość wierszy, mnożąc ją przez odpowiednią sumę marek.

T e l e g r a m y. Dział to w piśmie, po wstępnym artykule, najucieszniejszy. Tutaj można się dowiedzieć nietylko o tem, co nie miało miejsca, ale i o tem, co nigdy miejsca mieć nie będzie. Te wszystkie fakty mają miejsce, i to dość honorowe, tylko w dziennikach. Zważywszy powyższe słowa, nikt nie będzie się dziwił, że powieściopisarze, poeci, marzyciele i fantaści znajdują cudowne pole dla swej działalności w agencjach telegraficznych. W agencjach tych, dla ułatwienia zadania pracownikom, znajdują się specjalne słowniczki na każdy dział polityki świata. Jeśli np trzeba zrobić depeszę z Rosji, to otwiera się słowniczek „Rosja", gdzie figuruje kilkaset słów, jak np. „głód, tyfus, cholera, Trocki), Nansen, dzieci, liga narodów, kapitalistyczny, socjalizacja, złoto, traktat handlowy, odmówić posłuszeństwa, krwawy teror, antybolszewicki, nota, zwrot, powrót, klęska, utopja, czerezwyczajka i t. d." Z tych słów wybiera się kilkanaście, łączy z jakiemś miastem w Rosji, dyplomatą zagranicznym i instytucją koalicyjną, poczem cała praca sprowadza się wyłącznie do gramatycznego powiązania. Składnia jest w agencjach telegraficznych w zupełnem zaniedbaniu, stylistyka i związek logiczny w pogardzie.

F e l j e t o n. Linja dobrego humoru spada w każdem piśmie, w miarę zbliżania się do jego końca, by wreszcie na ostatniej stronicy wybuchnąć ostatnim fajerwerkiem opętańczej radości w ogłoszeniach, stanowiących co do stylu i treści, najcenniejsze i najweselsze danie. Już z tego samego wynika, że feljeton należy do rzeczy smutniejszych i jeśli ten, kto go czyta, uśmiecha się, to napewno jest to uśmiech przez łzy, uśmiech współczucia i politowania nad ciężką, a jakże bezowocną pracą ludzką. Tem się zapewne tłomaczy również i to, że nekrologi znajdują się zwykle w sąsiedztwie feljetonu, aby chociaż trochę ożywić martwy nastrój, wywołany przez czytanie „dowcipnego" kawałka.

K r o n i k a. Trudno komuś w redakcji zabrać głos w tej sprawie, albowiem nikt z nas tego działu nie czyta. Znoszą to ludzie rozmaitego wieku i wyznania i otrzymują honorarjum, ale pozatem redakcja z tem niema nic wspólnego.

Wymienione tu działy stanowią fundament, bardzo często upstrzony, dla ubawienia redakcji, sensacjami o pięćsetletniej kobiecie, która urodziła trojaczki, o najnowszych odkryciach i wykopaliskach we wnętrzu lodowców i czynnych wulkanów, o cudownym tygrysie, który pożarł pięciu dyplomatów i chodzi zdrów po dżungli, o tem, co Lloyd George powiedział do murzyna, z którym chodził do lasów afrykańskich na pogawędki polityczne, o samolocie, który bez motoru i pilota przejechał z Tokio do Berlina w 14 minut i o wielu innych budujących wydarzeniach miejscowo-redakcyjnych, jako że na miejscu w redakcji przez specjalnie wynajętego na ten cel futurystę opisanych.

Całość trudno ogarnąć okiem. Wiadomo tylko, że w pewnej redakcji założyło się dwóch dziennikarzy o to, czy można przeczytać gazetę od deski do deski. Ten który miał to wykonać przystąpił do pracy wesoły. Cieszył się, jak dziecko, przy artykule wstępnym, uśmiechał błogo przy depeszach; twarz mu jednak wydłużyła się w trakcie czytania feljetonu, przy kronice oczy kleiły mu się i musiał wypić 5 szklanek czarnej kawy, a przy artykule handlowym kiwnął się trzy razy i, mimo zastrzyków kamforowych, zasnął na 14 dni, w czasie których musiano go sztucznie odżywiać czarną kawą i papierosami.

gtk.

Robotnicy wobec stagnacji.

Demonstracja i wiec w niedzielę.

Na skutek uchwały zarządów związków zawodowych klasowych, okręgowa komisja zw. zawodow. zwróciła się do dwuch miejscowych ugrupowań zawodowych robotniczych, z propozycją wspólnego wystąpienia w sprawie protestu przeciwko bezrobociu w przemyśle i ustawom wyjątkowym. W tym celu, w okręgowej komisji (Dzielna 44) onegdaj, odbyła się narada, ze współudziałem rady okręgowej polskich związków.

Na powyższej naradzie do porozumienia nie doszło, gdyż polskie związki, z różnych przyczyn ostatecznej odpowiedzi i zgody na propozycje komisji okręgowej dać nie chciały, odkładając tę sprawę do dnia następnego:

Wczoraj odbyło się ponowne posiedzenie, na którem byli obecni: Rapalski i Danielewicz—okręgowa komisja zw. klasowych, Kaźmierczak i Młotecki— polskie zw. zawodowe, Milman — biuro centr. zw. żydowskich, gdzie po dyskusji przychylono się do propozycji komisji okręgowej, wobec czego postanowiono:

w dniu 4 grudnia, w niedzielę, urządzić w Łodzi i w całym okręgu łódzkim ogólne wiece i demonstracje w celu omówienia i wyrażenia protestu, przeciw zatrzymywaniu fabryk i potęgowaniu bezrobocia.

W Łodzi zbiórka na Wodnym Rynku o godz. 10 rano. Wiec i rozwiązanie pochodu na Placu Wolności.

W imieniu związków klasowych pp. Danielewicz i Rapalski oświadczyli, że demonstrację tą i wiec uważają jednocześnie za protest przeciw ustawom wyjątkowym.

Wiadomości bieżące.

—o—

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego instytutu meteorologicznego na dzień 3 grudnia.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Zachmurzenie zmienne, miejscami drobny opad śnieżny, mroźno. Wiatry wschodnie.

Osobiste.

Wojewoda łódzki p. Antoni Kamieński wyjeżdża dziś (3 grudnia) w sprawach służbowych na kilka dni do Warszawy.

Zwrot mienia wywiezionego. — Przedłużenie terminu zgłoszeń.

(r) Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło województwo łódzkie, że termin na składanie zgłoszeń o zwrot mienia wywiezionego do Rosji lub Ukrainy został przedłużony do dnia 1 lutego 1922 roku.

Zważywszy, że dotychczasowe wyniki rejestracji, nie odpowiadają ani zasadniczemu założeniu sprawy, posiadającej tak doniosłe znaczenie ekonomiczne i kulturalne, ani też poczynionym w tej mierze zarządzeniom, które miały na celu jaknajszersze ułatwienie osobom, poszkodowanym przez ewakuację, wyzyskania im praw, mając wreszcie na względzie krótki termin, wyznaczony przez traktat ryski dla zgłoszenia żądań reewakuacyjnych, oraz prezydentom miast wydzielonych, aby zwrócili specjalną uwagę na to, by podległe im urzędy dołożyły wszelkich starań, ku należytemu wywiązaniu się z obowiązków, włożonych na nie rozporządzeniem z dnia 12 sierpnia r. b.

Zwiększenie opłat za karty pobytu.

Od dnia 1 grudnia została zwiększona opłata za karty pobytu dla obywateli ukraińskich, rosyjskich i innych obcokrajowców do wysokości 2000 mk. za okres 3-ch miesięcy

Ułatwienia dla emigrantów.

s) Na wniosek urzędu emigracyjnego, ministerstwo przemysłu i handlu w porozumieniu z ministerstwem pracy i opieki społecznej rozszerzyło akt koncesyjny, wydany T-wu „The Cunard Steam Ship Company Limited" w dniu 25 lipca, zezwalając dodatkowo na sprzedaż biletów okrętowych kl. III i międzypokładowych podróżnym, udającym się z Polski przez Gdańsk, a stamtąd przez Liverpool do portu Hawanna na Kubie na pokładzie okrętów wyżej wymienionego towarzystwa.

Z prasy.

Wyszedł świeży numer „Łodzianina" i zawiera: „Zwolennicy stanów wyjątkowych", „Przemysłowcy uchylają się od obowiązku obywatelskiego", „Narodziny i działalność N. P. R-u", „Stosunki amerykańskie", „Ruch zawodowy", „Apel do społeczeństwa", „Robotnicy u steru rządów", „N. P. R. z potrzasku" i inne.

Z miejskiego patronatu prawnego.

Na posiedzeniu rady patronackiej w dniu 24-go listopada 1921 r. była omawiana sprawa trudności, stawianych przez związki zawodowe różnych kategorji, przy przyjmowaniu przez pracodawców zdemobilizowanych żołnierzy, nie należących do powyższych związków.

Ponieważ powyższe stanowisko związków utrudnia w znacznej mierze akcję pomocy dla zdemobilizowanych, szczególnie zaś sprawę udzielania im pracy w tych wypadkach, kiedy praca ze względu na brak wszelkich środków do życia, natychmiast jest potrzebna, prosimy zarządy związków zawodowych na terenie m. Łodzi o łaskawe podanie w jaknajkrótszym czasie do wiadomości patronatu prawnego opieki społecznej, Łódź, Moniuszki 10, (I-sze piętro) osobiście lub pisemnie pomiędzy godz. 1—7 wieczorem: a) szczegółowych warunków, od których zależne jest przyjmowanie do związku, b) obowiązków, którym musi uczynić zadość ze względów zawodowych pracownik, nie należący do związku, aby uniknąć przeszkód ze strony związku, stawianych przy otrzymaniu przezeń pracy.

Odłożenie „Dnia Inwalidów".

„Dzień inwalidów" z powodów technicznych zostaje odłożony na dzień 11 grudnia na niedzielę. Sprzedaż nalepek rozpoczęła się z dniem 2 grudnia i trwać będzie do dnia 11 b. m. włącznie.

Ze stowarzyszenia wolnomyślicieli polskich.

Stowarzyszenie podjęło już czynności zgodnie z zadaniem i celami SWP. Biuro koła łódzkiego mieści się przy ul. Gdańskiej (Długiej) 87. Zapisy na członków przyjmuje sekretarjat stowarzyszenia codziennie od 5—8 wiecz. w święta zaś od 10—12 przed poł. Informacji udziela zarząd na miejscu.

Terror ekonomiczny.

(r) W dniu wczorajszym robotnicy fabryki Gampe i Albrecht przy ul. Pańskiej 129 uwięzili dyrektora Adolfa Daubego w kantorze.

O zajściu zawiadomiono policję, która wysłała kilku posterunkowych. Uwolnili oni uwięzionego dyrektora.

Kryminalistyka.

Znaczne kradzieże. (r) Przy ul. Andrzeja nr. 6, z biura transportowego „Polski Lloyd" niewykryci sprawcy za pomocą włamania skradli manufaktury wartości 2 miljonów marek.

— Cwilingerowi Kalmanowi, przy ul. Pomorskiej 50, z mieszkania skradziono garderoby i biżuterji war. 1 milj.

Bolszewja w proroczem widzeniu.

Odczyt Leo Belmonta.

Wczorajszy odczyt Belmonta odbył się w przepełnionej sali.

Mówca scharakteryzował na wstępie dzisiejszy stan Rosji sowieckiej i kierowników jej nawy państwowej, którzy wepchnęli ją w otchłań nędzy i głodu, Lenina i Trockiego. Te dwa nazwiska — to dwugłowy symbol dzisiejszej Rosji. Ci dwaj ludzie, dwaj genjusze — idjoci zrealizowali utopję państwa komunistycznego i uczynili z kwitnącego ongiś kraju piekło i więzienie.

Ale okropny los, jaki spotkał 150-miljonowy naród, nie jest dla nikogo niespodzianką. Byli ludzie, którzy w swem proroczem widzeniu przeczuli idącą na kraj zawieruchę, ostrzegali przed namiętnymi uszczęśliwiaczami ludzkości. Jednym z tych jasnowidzących był znakomity pisarz rosyjski Szczedryn, który w swym utworze p. t. „Historja miasta Głupowa" przedstawia bohatera Ugrium-Burczejewa, prototyp obecnych władców Rosji.

Następnie prelegent dał historyczny zarys pochodu utopji po przez dzieje, od boskiego Platona aż do Saint-Simona, poczem nakreślił sylwetki wszystkich większych realizatorów utopijnych teorji ustroju państwowego: Robespierra i Marata, Lenina i Trockiego.

Na zakończenie Belmont uczynił własne wyznanie wiary i zręcznemi paralelami w dziedzinie dziejów przeszłych i teraźniejszych, wykazał nieśmiertelność utopji i jej znaczenie dla postępu.

W urzeczywistnianiu utopji leży prawdziwy postęp — tym zdaniem zakończył prelegent swoją ciekawą, zajmująco i pięknym językiem wygłoszoną prelekcję.

Jak się zabawiają amerykańscy miljarderzy.

Niedawno w New-Jorku zorganizował się klub pod nazwą „8 zer". Dziwna ta nazwa pochodzi stąd, że członkiem klubu może zostać tylko posiadający majątek nie mniejszy niż 100,000,000. Oczywiście klub zbyt wielu członków nie posiada.

O urządzeniu klubowego lokalu i odbywających się tam rozrywkach opowiadają bajki. I tak, w jednej z sal zrobiono z prawdziwego marmuru różowego olbrzymi basen, w którym stale płynie woda nietylko ciepła, lecz i pachnąca.

W innej znowu sali odbywają się walki kogutów, sprowadzanych z całego świata. Niedawno został sprowadzony z Holandji kogut, za którego klub zapłacił 32 tysiące dolarów. (Przy obecnym kursie—118 i pół milj. polskich marek).

Obok tego członkowie klubu są rozmiłowani w muzyce—w kilku salach zebrane są wszelakiego rodzaju egzystujące na świecie mechaniczne fortepiany, pianole, fisharmonje, organy i inne.

Wielki proces komunistów.

Trzeci dzień rozprawy.

W ciągu dnia wczorajszego w dalszym ciągu przesłuchiwano świadków i ekspertów kaligrafów, co przeciągnęło się do 7 i pół wieczorem.

Następnie zabrał głos prokurator, żądając prawie dla wszystkich oskarżonych surowej kary z wyjątkiem oskarżonych Kozła i Witkowskiej, co do których dla braku dowodów zrzekł się oskarżenia.

Następnie przemawiali obrońcy.

Pierwszy zabrał głos adwokat Piotr Kon, przedstawiając obszernie meritum sprawy.

Zaznaczając, iż słowo zwrócone do mas, wywarłoby prawdopodobnie lepszy skutek, niż surowe kary, prosi o uniewinnienie oskarżonych, przezeń bronionych.

Dalej przemawia adwokat Kobyliński, zwracając uwagę sądu, iż sprawą tą napewno zainteresuje się zagranica, wobec której musimy zachować miarę sprawiedliwości. Konstytucja nasza pozwala myśleć i mówić swobodnie, byle nie zagrażało to państwu. W imię konstytucji żąda uniewinnienia.

Obrońca Honigwil z Warszawy stwierdza, że całe oskarżenie jest oparte na zeznaniu komisarza Niedzielskiego, którego nikt nie widział na sali, lecz zeznanie jego zaledwie odczytano. Nie kwestjonując nawet zeznań p. Niedzielskiego, obrońca zaznacza, iż komisarz stwierdził tylko to, co mu inni powiedzieli. A kto są ci inni? Nikt ich nie widział i nie zna, czyż można ufać ich oskarżeniu, które mogło być podyktowane zemstą osobistą?

Reasumując swe wywody obrońca Honigwil prosi o uwolnienie oskarżonych.

Wreszcie przemawia ostatni obrońca p. Duracz. Zaznacza on, iż Sawicki przyznał się do należenia do partji, więc jest to ideowiec, którego nie należy karać, lecz, jako szkodliwego izolować. Wnosi o wyznaczenie kary twierdzy, a nie ciężkiego więzienia. Dalej w silnem i logicznem przemówieniu obala zarzuty wobec reszty oskarżonych i wykazuje bezwartościowość ekspertyzy.

W końcu wnosi o uniewinnienie wszystkich oskarżonych z wyjątkiem Sawickiego.

W ostatniem słowie oskarżeni jeszcze raz zaznaczają, że są niewinni i proszą o uwolnienie.

Charakterystyczny incydent wywiązał się przy ostatniem słowie Jana Sawickiego. Zaczął on opowiadać, dlaczego został komunistą. Od najmłodszych lat walcząc o byt, jako proletarjusz, myślał stale o środkach, jakieby polepszyły byt proletarjatu. I doszedł do wniosku, że to stać się może tylko przez zespolenie proletarjatu.

„Nie jestem bojownikiem od paru miesięcy. Mam zaszczyt już 12 lat pracować w partji i mam zaszczyt być prześladowany już przez trzecią z kolei władzę: naprzód przez rosyjską, potem przez niemiecką, obecnie przez polską. Doszedłem do przekonania, że tylko solidarne wystąpienie proletarjatu..."

W tem miejscu przewodniczący przerywa, zaznaczając, iż sąd nie obchodzą rozmyślania oskarżonego.

Obrońca Duracz prosi o zaprotokułowanie tej uwagi.

Sawicki mówi dalej: „Wobec tego, że sąd nie pozwala mi mówić o sobie, będę musiał przestać, ale mam tylko jeszcze jedno na swą obronę: wzywam cały ten obecny proletarjat, aby urządził rewolucję i uwolnił mnie z kajdan".

Przewodniczący przerywa i nie pozwala dalej mówić.

Po wygłoszeniu ostatniego słowa oskarżonych, sąd zarządził przerwę udając się na naradę w sprawie wyroku.

GAZETA HANDLOWA

„GŁOS POLSKI"
Łódź
3 grudnia 1921.

Przesilenie w przemyśle i handlu.

Rząd nie da zamówień, ale zawrze układy z Rosją. — Przemysłowcy nie obniżą płac robotniczych.

Komisja przemysłowo-handlowa pod przewodnictwem dr. Diamanda obradowała nad przesileniem w przemyśle i handlu. Zabierali głos posłowie: Niedziałkowski, Reger, Rudnicki, Pączek i Postolski.

Kierownik min. przemysłu i handlu Strasburger stwierdza,

że rząd nie może podtrzymywać przemysłu zamówieniami państwowemi.

Rząd zgadza się z tem, że

eksport do Rosji będzie rozwojem nowego przemysłu i gotów wejść z Rosją i Ukrainą w układy handlowe,

mimo niewiary w osiągnięcie rezultatu.

Przemysłowcy polscy oświadczyli, że gotowi są wejść w stosunki handlowe z kooperatywami i że tak długo

nie obniżą płac robotnikom, póki nie spadną ceny artykułów

pierwszej potrzeby.

Naprawa naszej gospodarki finansowej.

Tryumf min. finansów w podkomisji sejmowej.

Komisja skarbowo budżetowa i konstytucyjna pod przewodnictwem posła Osieckiego z udziałem min. skarbu Michalskiego na wspólnem zebraniu podjęła obrady nad art. 8 projektu ustawy o środkach naprawy gospodarki finansowej.

Poseł dr. Loewenstein oznajmił, że podkomisja, wyznaczona do pogodzenia stanowiska poszczególnych grup co do artykułu tego, który w brzmieniu rządowem opiewa

„sejm nie może uchwalić żadnego wydatku bez zgody rządu i bez równoczesnego uchwalenia pokrycia"

nie osięgnęła porozumienia. Wobec tego referent proponuje następującą rezolucję:

Zgodnie z zasadniczym poglądem, wyrażonym w uchwale z dnia 21 listopada, sejm ustawodawczy postanawia, że aż do uzyskania równowagi w budżecie Rzplitej

sejm nie będzie ustala wydatków bez zgody ministra skarbu.

Uchwała ta będzie ogłoszona w Dz. Ust. Rzplitej polskiej".

Poseł dr. Diamand stwierdza, że uchwała taka nie daje ministrowi skarbu w zasadzie uprawnień pozytywnych, i jest sprzeczna z konstytucją. Mówca zgłasza następującą rezolucję: „Sejm poleca wszystkim komisjom sejmowym, ażeby przed podjęciem uchwał, połączonych z obciążeniem skarbu,

zasięgały opinji ministra skarbu, czy istnieje pokrycie,

wymagane w art. 1-ym konstytucji.

Min. Michalski wyraża przekonanie, że jak społeczeństwo ponosi ofiarę, płacąc daninę, a poszczególni ministrowie zrzekają się uprawnień w zakresie budżetu, tak i

sejm powinien ponieść ofiarę przez ograniczenie się w zakresie ustalenia wydatków,

i prosi o przyjęcie rezolucji, zgłoszonej przez dr. Loewensteina, a której

przyjęcie uważa za warunek swojej pracy.

Pos. Rataj nie rozumie o co chodzi ministrowi skarbu. Sejm musi się liczyć z opinją ministra skarbu, że sejm nie może i niema prawa ograniczać swoich praw, zawartych w konstytucji. Mówca uważa, że opór ministra skarbu można wytłomaczyć jedynie plotką, według której

minister skarbu szuka konfliktu z sejmem.

P.S.L. zgadza się na meritum rezolucji, jest jednak przeciwne formie.

Min. Michalski oświadcza, że dla swoich planów finansowych musi mieć zapewnienie, że nowy jego budżet nie będzie naruszony. Konfliktu z sejmem nie szuka.

Pos. Poniatowski jest przeciwny rezolucji, stwierdza, że minister dał odpowiedź niezadawalającą i zapytuje na co mu taka rezolucja potrzebna.

Pos. Władysław Grabski zaznacza, że powinniśmy być zadowoleni, że

znalazł się człowiek, który wziął na siebie całkowitą odpowiedzialność za skarb.

Pos. Moraczewski zauważa, że minister skarbu żąda za często votum zaufania.

Nie zgadza się na rezolucję Loewensteina.

W głosowaniu

rezolucja dr. Loewensteina przechodzi 35 głosami przeciw 18.

Na tem zamknięto wspólne zebranie.

Z za kulis wahań kursu marki niemieckiej.

W dzienniku „Manchester Guardian" pojawił się artykuł p. t. „Spadek kursu marki", pióra angielskiego ekonomisty, Keynes'a, który, jak wiadomo, jako przeciwnik traktatu wersalskiego, opuścił obrady konferencji pokojowej, której był członkiem. Artykuł ten, będący niejako wstępem do nowej książki wspomnianego autora, która wkrótce ukaże się w Londynie, traktujący o marce niemieckiej, zawiera wiele interesujących myśli, więc zaznajamiamy z nim czytelników, którym nasunie także pewną analogję, odnośnie do naszej waluty.

Wysoki kurs marki niemieckiej miał źródło przez długi czas, jak sądzi Keynes, w dwóch faktach, mianowicie w wielkich jej zakupach, czynionych przez zagranicznych spekulantów, oraz w niepłaceniu przez Niemcy gotówką odszkodowania.

Z początkiem bieżącego roku wyraził autor zapatrywanie, że gdy tylko przyjdzie do wypłaty przez Niemcy gotówką kwoty należnej entencie, marka niemiecka spadnie. Pierwsze stadjum tego spadku spowodował rząd niemiecki, skupując obce waluty, potrzebne do zapłaty odszkodowania, następne okresy spadku wywołali spekulanci zagraniczni, których opuściło zaufanie, jakie dotychczas mieli do niemieckiej waluty. Albowiem wielkiem niebezpieczeństwem dla każdej waluty jest fakt posiadania jej w znacznych ilościach przez zagranicznych spekulantów, którzy często wyrabiają sobie błędny sąd o jej przyszłej wartości. Ludzie ci spostrzegłszy, że ich nadzieje się nie spełniają i nie mogą obliczyć wartości posiadanej przez siebie waluty — rzucają ją na rynek. Doświadczyła tego losu, jak wiadomo, marka polska, zwłaszcza na rynku wiedeńskim, gdzie ją swego czasu masowo nabywano.

Przyszła wartość marki niemieckiej — zauważa dalej Keynes — zależy od polityki ententy. Nie chcąc przepowiadać tej polityki, zwraca uwagę na parę faktów, godnych rozważenia. Inflację w Niemczech mierzy się zwykle ilością banknotów i to w pewnym stopniu wprowadza w błąd. Należy bowiem uwzględnić również i bony skarbowe, o których wypłatę mogą się posiadacze w pewnej chwili upomnieć. Jeżeli kurs marki pozostanie nadal na swoim niskim poziomie i ceny w Niemczech przystosują się do niego, to trzeba będzie dla gospodarczego życia państwa daleko większej ilości banknotów, niż dotąd. Banki i inne przedsiębiorstwa tezaurują z płynnych środków płatniczych banknoty i w jak najmniejszej ilości, ponieważ nie przynoszą one procentu, wolą raczej bony skarbowe. Otóż jeśli ceny znacznie się podniosą, będą musiały banki wymienić większą ich ilość i to wywoła odpowiednie zwiększenie emisji banknotów z jednej, oraz ilość bonów skarbowych z drugiej strony. W ten sposób może być ta zwiększona emisja większą od inflacji, spowodowanej zapotrzebowaniem przez rząd nowych pieniędzy. I tak można określić tą nową emisję, jako następstwo spadku kursu, a nie przeciwnie, jak to zwykle się czyni.

Przy kursie 1.200 marek za funt szterlingów, skoro tylko ceny niemieckie zaczną się do tego kursu przystosowywać, wystąpi niedostatek obecnej emisji banknotów w całej pełni, jeśli przeliczymy wartość wszystkich not obiegowych na funty. Wyniesie ona poniżej 80 miljonów funtów, co jest mniej, niż jedna piąta brytyjskich not obiegowych, pomimo, że Niemcy potrzebują więcej banknotów, a mniej czeków, niż Wielka Brytanja. Jeśli zważymy, że rezerwa złota Banku Rzeszy wynosi prawie 60 miljonów funtów, wynika stąd dalszy paradoksalny fakt, że cała ilość not obiegowych, obliczona na obecną walutę, pokryta jest w 75 procentach złotem, co osiągnął tylko Bank Stanów Zjednoczon. Wszystkie bony skarbowe razem opiewają na sumę 215 miljardów marek, z czego przeszło 90 miljonów ma Bank Rzeszy. Gdyby więc posiadacze wymienili całą resztę na banknoty, podniosłaby się ich ilość do 180 miljon. funtów, z kursem 1200. Ten też kurs dyskontuje wielką część przyszłej inflacji, którą przypisać trzeba naciskowi ententy i chęci płacenia ze strony Niemiec.

Wreszcie cytuje Keynes następujące interesujące cyfry. Z początkiem roku obliczono wartość niemieckich banknotów i czeków, znajdujących się w rękach spekulantów zagranicznych na 50 miljardów marek papierowych. Przy ówczesnym kursie 250 marek za funt, wyniosło to 200 miljonów funtów. Teraz zaś odpowiada zaledwie 40 miljonom funtów. Otóż w razie zakupna tych not niemieckich, za granicą się znajdujących, po kursie 200 (wielką część kupiono poniżej tego kursu) — straciliby spekulanci około 200 miljonów funtów. Dotychczas więc zagraniczni spekulanci zapłacili nietylko całe odszkodowanie aż do daty dzisiejszej, lecz nawet znacznie więcej.

„Położenie jest — kończy Keynes — bardzo kunsztowne, jakkolwiek ja nie wierzę ani jednemu słowu z tych głupich historji, według których rząd niemiecki miałby być tak bezwstydnym lub szalonym, iż powodowałby sam coś, co ostatecznie byłoby dla własnego ludu wielką katastrofą". Z mniejszą lub większą wiarą przyjmie czytelnik to oświadczenie autora.

A teraz pozwolimy sobie przytoczyć słowa berlińskiego korespondenta paryskiego „Temps":

„Na kongresie ligi przemysłowców w Monachjum Rethenau oświadczył, że spadek kursu marki wpłynął pomyślnie na odrodzenie przemysłu niemieckiego. Znany przemysłowiec Klekner wyraził się w tych dniach, że zwyżka kursu marki byłaby katastrofą dla przemysłu niemieckiego. Towarzystwo popierania turystyki zaznacza w swem sprawozdaniu, że wraz ze spadkiem kursu marki, wzrasta napływ cudzoziemców do Niemiec. Bezrobocia w Niemczech niema, wszyscy robotnicy mają pracę i znakomicie są uposażeni. Przemysłowcy, mając wielkie zyski, chętnie podwyższają pensję robotnikom. Podług oficjalnej statystyki, bezrobotnych w Niemczech mniej jest obecnie, niż w roku 1913. Społeczeństwo również jest zadowolone ze spadku marki, mając możność grania na giełdzie i skupując, idące stale w górę akcje. Spekulacja kwitnie. W bankach przepełnionych publicznością, nie sposób dostać się do kasy... Przepowiadają kolosalny spadek marki niemieckiej.

Gra niemców jasną jest zupełnie pisze „Temps" w dalszym ciągu. — Jak wszyscy nieodpowiedzialni dłużnicy udają oni zrujnowanych, żeby tem pewniej zrujnować swych wierzycieli. Rząd niemiecki nie przestanie drukować pieniędzy papierowych, tak jak to robią w Moskwie i Wiedniu, dopóki marka niemiecka nie straci zdolności nabywczej...

Finansiści tego pokroju, jak Leopold Rotschild, przemysłowcy, jak Arnold Rachberg, mówią: Im później Niemcy przestaną używać prasy drukarskiej dla spłaty swych zobowiązań względem sprzymierzonych — tem lepiej. Francuzi zajmą zagłębie Ruhry. — Mniejsza z tem; musi się to stać wcześniej lub później. Dla Niemiec będzie to tylko z pożytkiem. Jest to dla nas jedyna szansa wyzwolenia się z pod jarzma francuskiego, ponieważ w dniu, w którym Francja wkroczy do zagłębia Ruhry, pokłóci się z Anglją, co spotęguje tam kryzys ekonomiczny. Możliwość wywołania konfliktu angielsko-francuskiego zajmuje wszystkie umysły w Niemczech.

„Na zjeździe przemysłowców, bankierów i kupców, odzywały się głosy, że nawet 1 miljard marek w złocie nie uratuje Niemiec. Lepiej niech Niemcy zaraz ogłoszą upadłość. To samo twierdzi minister Gesler".

Rynek pieniężny.

—o—

Giełda warszawska.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjed. 3325—3375
Franki fr. 240—232.
Marki niem. 19.25.

Czeki i wpłaty.

Berlin 18.20—19.25
Gdańsk 19.25.
Londyn 13300—13400.
Nowy jork 3350.
Paryż 245.
Wiedeń 43—51—48.

Listy zastawne.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 292—293.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 95—91.
5 proc. listy zast. m. Warszawy 285—295.
6 proc. oblig. m. Warzszawy 1917 r. 115.62 i pół.

Akcje.

Bank Dyskontowy 2800.
Bank Handl. w Warsz. 1875.
Bank Kred. Warsz. 2700—2750.
Kijowski Scholtze 4000.
Cukier 19200—19500.
Drzewo 1475—1425—1430.
Węgiel 16200—16300.
Lilpop 2750—3050—3000.
Ostrowjec 4700—4850.
Rudzki 1925—2050.
Starachowice 4200—4350.
Żyrardów 57580—57000.
Borkowski 1175—1250—1225
Żegluga 1500—1525—1550.
Polska nafta 2050—2025.

Z czarnej giełdy warszawskiej.

Na nieurzędowej giełdzie warszawskiej wczoraj notowania były następujące:

Dolary 3335.
Funty 14400.
Franki 250.
Marki niem. 20.
Ruble złote 154000.
Pozostałe bez zmiany.

Łódzka giełda nieurzędowa.

Na wczorajszej czarnej giełdzie w Łodzi panowała tendencja na ogół umiarkowana, tylko dla marek niemieckich mocniejsza. Kursy kształtowały się następujące:

Dolary 3450.
Marki niem. 18.50.
Korony austr. 0,42.
Funty ang. 15350
Franki fr. 243.

Bawełna.

BREMA, 1 grudnia. Bawełna 81.58—82.60.

NOWY ORLEAN, 1 grudnia. Bawełna 17.

Niemcy śląscy za walutą polską.

Pisma śląskie donoszą, że grupy przemysłowe (niemieckie) na Górnym Śląsku oświadczają się za wprowadzeniem w polskiej części Górnego Śląska waluty polskiej. Przemysłowcy motywują to, jak następuje: Dostarczanie waluty niemieckiej na Górny Śląsk będzie bardzo utrudnione, a z biegiem czasu trudności jeszcze się powiększą. Dla producentów korzystniejszem jest opłacać koszta produkcji gorszą walutą, sprzedawać zaś produkty za lepszą walutę. Na zapłacenie maszyn i surowców potrzebne są waluty obce, które jednakże mogą być zastąpione nadającemi się do eksportu surowcami. System ten wprowadzone w kopalniach krakowskich i dąbrowieckich, które ekspedjują część węgla za granicę, jako kompensatę walutową. Z tych względów waluta polska byłaby dla przemysłu górnośląskiego najdogodniejszym i najlepiej kalkulującym się środkiem płatniczym.

Polska — śpichlerzem.

„Daily Tel." w dziale ekonomicznym zaznacza, że na jesieni roku przyszłego Polska będzie w stanie eksportować taką część swoich zbiorów, która prawie pokrywa zapotrzebowanie Anglji. Dziennik przypuszcza, że pod względem rolniczym Rosja może podnieść się bardzo szybko. Jednak o eksporcie chleba może ona marzyć dopiero za 3-4 lata. Przez ten czas Polska, posiadająca olbrzymie obsiewane obszary na kresach wschodnich i doskonałe połączenie kolejowe ich z zachodnią Europą i z portem gdańskim, może umocnić się na rynku europejskim i stać się na długie lata śpichlerzem zachodniej Europy.

Jedyny w Łodzi dziennik popołudniowy

„Kurjer Wieczorny"

wychodzi o godz. 4-tej popoł.

i podaje najświeższe wiadomości telegraficzne i telefoniczne, notowania giełdowe z tego samego dnia, artykuły polityczne, wywiady w sprawach miejskich, bogaty dział informacji ogólnych, sprawozdania sądowe, wrażenia z posiedzeń rady miejskiej, stałą rubrykę wieści z Rosji, feljetony satyryczne, nowele.

Posiadając dobrze zorganizowaną służbę informacyjną, oraz własnych korespondentów,

„Kurjer Wieczorny"

podawanemi wiadomościami wyprzedza o dwanaście godzin inne dzienniki łódzkie, dając czytelnikowi część informacji, które, nietylko w prasie miejscowej, ale i stolecznej, ukazują się dopiero następnego dnia rano.

W przeciągu miesięcznego zaledwie istnienia swego

„Kurjer Wieczorny"

zdobył sobie wielkie uznanie czytającej publiczności i stał się drugim, po „Głosie Polskim", pod względem nakładu, pismem codziennem w Łodzi.

Jako pismo, wiadomościami swemi, oraz sposobem ich podawania, odpowiadające charakterowi wielkomiejskich dzienników,

„Kurjer Wieczorny"

musi stać się potrzebą każdego, kto interesuje się wszelkiemi przejawami naszego życia współczesnego i trzymać chce rękę na jego pulsie

„Kurjer Wieczorny"

jest przytem wszystkiem najtańszym dziennikiem w Łodzi, a więc i dla wszystkich dostępnym. Cena jego wynosi bowiem

marek 15 za egzemplarz.

Sala Filharmonji

Dzielna 18.

Dziś, dnia 3-go grudnia r. b. od godz. 9 wiecz. do rana odbędzie się

Wielki Koncert-Raut

na rzecz „Domu Sierot" przy ul. Pomorskiej 91,

przy łaskawym współudziale artystów teatru Miejskiego, teatru Niemieckiego, teatru „Scala", oraz **LOLI PATRONI.** Po części koncertowej— **tańce** do rana Wykwintny bufet — różne niespodzianki.

Teatr „Scala"

Cegielniana 18.

Zespół żyd. dram. artystów.

Dziś, o godz. 3.30 pop.

Ceny zniżone!

Dziś o godz. 8.30 wiecz.

Ceny wieczorowe.

Premjera—„Nad wodą"

Dramat w 3-ch odsł. nap. Sz. I. Kaz ? ? ?

Rzecz dzieje się w Rosji za czasów carskich. Nowe efekt. dekoracje wyk. art. mal. I. Nagibor.

W poniedziałek — **„Nad wodą"**

Ceny od mk. 100—450.

Ogłoszenia drobne

A. A. Kupuję meble dywany, garderobę, futra, maszyny do szycia. Płacę najlepiej. Wajnrajch, Benedykta № 19. 428—10

A! Kredens, stół, krzesła, łóżko, materace, szafy, otomanę, garnitur gabinetowy sprzedam Piotrkowską 261—4 front. 885—10

Akuszerka Pipikowa ul. Piotrkowska 132 m. 14 dla pań przyjezdnych pokój. 779—10

Do sprzedania pasy transmisyjne z najlepszej skóry. Ceny przystępne Kilińskiego 193 J. Skarżyński. 751—1

Do sprzedania kasetka stalowa do pieniędzy. Cmentarna 11, u H. Fitznera. 671—3

Lubeltówka okazyjnie do sprzedania Dzielna 47—6 od 4—6 901—2

Francuskiego udzielam Nawrot 8 m. 8, między g. 7—8. 734—3

Fortepian Bechsteina № 105069 prawie nowy do sprzedania. Wiadomość: ul. Piotrkowska 89, „Bristol". 83—2

Książki do sprzedania. Dzieła naukowe i ozdobne. Wiadomość: Gubernatorska 27, Nowak. 863—1

Kupuję biżuterję brylanty, złoto, srebro stare zęby płacę najlepsze ceny. Milich Konstantynowska 7. 477—10

Książki, encyklopedje, dzieła klasyczne kupuje Z. Tuwim, ul. Piotrkowska 17, drugie podwórze, m 35. 722—3

Miód wyborowy 550 mk. do sprzedania na pudy i funty. Lutomierska 17 m. 11, od 6—10 w. 55-1

Młode bezdzietne małżeństwo (rutyn. pedagog i studentka) poszukują ładnie umebl. pokoju przy inteligentnej rodzinie w śródmieściu. Chętnie za okazaną pomoc w nauce — korepetycje. Zgłoszenia: Nawrot 35 m. 28. 878—1

Maszyna do szycia Singera nowej konstrukcji, mało używana do sprzedania Sienkiewicza № 6, lewa oficyna m. 19 89—3

Maszyny do pisania. Kupno sprzedaż, reperacje, taśmy kalka Nauka pisania na maszynach. Adolf Goldberg Andrzeja 1. 545—10

Okazja! Tanio do sprzedania karakułowe palto. Fabryczna 1 m 1 10—12 887—2

Poszukuję praktyki za cukiernika. Oferty proszę składać do „Głosu" pod „Poszukuje" 891-2

Poszukuję pokoju umeblowanego z osobnem wejściem w pobliżu Elektrowni Łódzkiej w rejonie Przejazd, Sienkiewicza, Kilińskiego, Juljusza. Oferty pod „L." 77-1

Pracownia sukien i okryć damskich Zofji, ulica Nawrot 38a. Ceny umiarkowane, wykonanie gustowne. 701—2

Pianina, fortepiany, fisharmonję sprzedaje Chodkowski, Sienkiewicza 25. Można na raty.

Pokoju umeblowanego w okolicy Konstantynowskiej, Cmentarnej, Pańskiej, Ogrodowej, Szkolnej poszukuje młody człowiek. Oferty do „Głosu" sub „E. A. J." 865—1

Poszukuję zdolnych agentów za dobrem wynagrodzeniem. S. Kaczmarski, ul. Słowiańska № 18 m. 39. 775—3

Pawlicki Józef zgubił kartę bezterminowego urlopu rocz. 1898, wyd. w Brześciu. 819—3

Skierniewice. Chrześcijaninowi sprzedam dom koło rynku. Wiadomość w składziku materjałów piśmiennych W-ej p. Karwowskiej, obok kościoła. 880—1

Student prawa Uniw. Wileńskiego poszukuje posady, najchętniej u adwokata. Oferty „Sumienny" do „Głosu" 898—1

Student prawa udziela lekcji. Specjalność: polski i historja Ceny niskie. Oferty „Gorliwy" do „Głosu" 899—1

Sypialnia dębowa, kredens pojedyńczy do sprzedania. Wschodnia 51, stolarnia. 777—4

Student matematyki Uniwersytetu Warszawskiego udziela lekcji. Specjalność: matematyka łącznie z geometrją analityczną i fizyka. Wiadomość: Konstantynowska № 18 m. 7. 780—3

Sprzedam szafę bieliźniarkę, biurko, lustro oraz wózek dziecinny ul. Krucza 4 m. 18 886-2

Tanio przyjmuje do ręcznego haftu kapy, firanki, obrusy Margulies, Kilińskiego 42, I piętro, front. 796—2

Zaginęło świadectwo przewozowe № 91, na 4000 litr denaturatu z dnia 31 X r. b., wystawione przez Roziewolę Sieradzką, na imię Akc. Tow. Herm. Schlee w Łodzi. 873—3

Zagubione dokumenty:

Aronowicz Jakób zgubił kartę powołania rocz. 1795 wyd. w Kutnie. —3

Gryczkowski Izaak, uczeń VII-ej klasy Wyższej Szkoły Realnej, Dzielna № 58, zgubił matrykułę. 803—3

Horowicz Fajga zgubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 875—3

Kamiński Władysław zgubił paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 774—3

Gmiecik Bolesław zgubił kartę urlopową rocz. 1900, wyd. w Łodzi 76-3

Ikierman Mojżesz zgubił paszport polski, wyd. w Łodzi. 772—3

Lipszyc Abram zgubił paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 794—3

Makówka Michał zgubił paszport niemiecki. Pomorska 14. 56-3

Rozenfeld Pinkus Henoch zgubił tymczasowy dowód osobisty, wydany w Łodzi. 786—3

Szaja Jadzia zgubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 802—3

Widzinski Icek Benjamin zgubił dowód osobisty, wyd. w Łodzi.

Urbaniak Franciszek zagubił kartę powołania, wydaną przez P. K. U. w Łodzi, L. 411|5. 859—3

Zaginął indeks uniwersytecki i matrykuła, wydane na imię stud. Uniw. Warsz. Rapaporta Szymona L. alb. 2333. 69-3

Dr. med.

L. FAMILIER

6 Sierpnia 33

Chor. wewn. i dzieci

Przyjmuje: 4—6 pp.

№ 216 WUZ d. 16-11-21

Dr. Langbard

Zawadzka 10

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje od g. 5—8 w.

Dr. E. Szyldkret

Akuszerja i choroby kobiece

wznowił przyjęcia.

Pomorska (Średnia) 7.

10—12; 4—6.

№ 88 W.U.Z. Łódź, 23.III.21 r.

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 9—1 i od 4 do 8

Dla pań od 4—5.

Zawadzka № 1.

Dr. med.

M. SKŁODOWSKA-FELAUER

Choroby kobiece i akuszerja

Przyjmuje od 3 i pół do 5 i pół

Rozwadowska nr. 1.

Dr. med.

Eugen. Zelinsonowa

powróciła.

Ul. 6 Sierpnia (Bened.) 1.

Przyjmuje od 11 — 3.

Chor. kobiece, skórne i weneryczne (kob.).

Masaż ginek. usuwanie włosów na twarzy, elektroliza

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 650.—, Kwartalnie Mk 1950.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 50.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk 750.—, Kwartalnie 2250.— zagranicą Mk. 1200.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 40 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. DROBNE: 15 mk. za wyraz, najmniej 150 mk. Poszukiwanie posady oraz zgubione dokumenty po 10 mk. NADESŁANE: przed tekstem 120 mk., w tekście 150 mk., po tekście 75 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 6? mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpalt). Zaręczynowe i zaślubinowe po mk. 5000 po tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, zaś firm zagranicz. o 100 prc. drożej od miejsc. Ogłoszenia w wydaniach niedzielnych i świątecznych o 25 pr. drożej. Za termin. druk ogłoszeń i ofiar adm. nie odpowiada.

Redaktor i wydawca **Marceli Sachs.**

W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86